Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V.

Rok XIX. Kraków, poniedziałek 13 lipca 1936 Nr. 142

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Hitleryzm w Austrji

Co zawiera ugoda Austrji z Trzecią Rzeszą

Jak już w części nakładu wczorajszego donieśliśmy, doszło w sobotę do ugody między Trzecią Rzeszą, a Austrją. Tekst ugody brzmi następująco:

Berlin, 12. 7. PAT. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Minister Goebbels odczytał dziś o godz. 21-ej przez radjo następujące oświadczenie urzędowe: Z polecenia rządu Rzeszy podaję do wiadomości komunikat o porozumieniu, zawartem dziś pomiędzy rządem Rzeszy niemieckiej a rządem Austrji. Stanowi ono dalszy realny krok na drodze do pokojowego odprężenia i rozwikłania położenia w Europie. Oto komunikat urzędowy:



SCHUSCHNIGG



MUSSOLINI



HITLER

Przekonani, że przyczyniamy się wydatnie do rozwoju ogólnego Europy, utrzymania pokoju i że oddajemy usługę najlepszą wielostronnym wzajemnym interesom dwóch państw niemieckich, rządy Rzeszy niemieckiej i Austrji postanowiły ukształtować swoje wzajemne stosunki spowrotem normalnie i pokojowo.

Z tego powodu oświadcza się:

1) Zgodnie z oświadczeniem kanclerza z dnia 21 maja 1935 r., rząd Rzeszy niemieckiej uznaje *całkowitą suwerenność państwa związku austrjackiego.*

2) Oba rządy uważają istniejące wewnętrznopolityczne ukształtowanie stosunków, a w tej liczbie i zagadnienie narodowego socjalizmu w Austrji, za sprawę wewnętrzną każdego z tych państw, na którą nie będą wpływać ani bezpośrednio, ani pośrednio.

3) Rząd związkowy austrjacki opierać będzie swoją politykę ogólną, a w szczególności wobec Rzeszy niemieckiej, na zasadach, które odpowiadają temu, iż Austrja uważa się *za państwo niemieckie.* Protokóły rzymskie z 1934 r. i ich uzupełnienie z 1936 r., a także stanowisko Austrji wobec Włoch i Węgier, jako partnerów tych protokołów, nie zostają w niczem zmienione.

W przekonaniu, że pożądane przez obie strony odprężenie tylko wówczas da się urzeczywistnić, gdy rządy obu państw spełnią pewne warunki wstępne — rząd Rzeszy i rząd Austrji przeprowadzą *cały szereg zarządzeń, nieodzownych dla osiągnięcia tego celu.*

Schuschnigg zadowolony

Dwaj hitlerowcy w gabinecie austrjackim

Wiedeń, 12. 7. PAT. W sobotę o godz. 21-ej odbyło się zapowiedziane przemówienie kanclerza Schuschnigga przez radjo na temat porozumienia między Niemcami i Austrją. Przed przemówieniem kanclerza odczytano komunikat identyczny z ogłoszonym w Berlinie.

Następnie kanclerz Schuschnigg oświadczył:

— Podkreślam wspólną przeszłość i kulturalną łączność obu narodów oraz wyrażam wielkie zadowolenie z zawartego porozumienia. Wyrażam przekonanie, że pakt ten przyczyni się do pokoju europejskiego.

Kanclerz zapowiedział następnie *amnestję polityczną* i oświadczył, że przyjmie do frontu ojczyźnianego z przyjemnością *wszystkich Austrjaków bez różnicy przekonań politycznych, którzy są zwolennikami niepodległości Austrji.*

Podkreślił on, że zawarty pakt nie stoi w sprzeczności z protokółami rzymskiemi, następnie wyraził nadzieję, że jeśli pakt ten urzeczywistni pokładane w nim nadzieje, to będzie fundamentem pokoju europejskiego i światowego. Wkońcu pozdrowił serdecznie wszystkich Austrjaków i Niemców.

Po przemówieniu zaznaczono, że utrwalono je na płytach i że będzie powtórzone za godzinę.

Następnie zabrał głos podsekretarz stanu, generalny sekretarz frontu ojczyźnianego Zernatto i dał komentarz, w którym podkreślił znaczenie oświadczenia Niemiec, że nie będą ingerowały w wewnętrzne sprawy Austrji oraz że uznają jej suwerenność. Następnie zapowiedział dalszy rozwój frontu ojczyźnianego.

Po przemówieniu Zernatto ogłoszono, że dyrektor archiwum wojskowego Glaise-Holsenau został mianowany ministrem bez teki, a dyrektor gabinetu kanclerza Gwido Schmidt podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Należy zaznaczyć, że *obie te osobistości wymieniane były w swoim czasie jako kandydaci do tek ministerjalnych w rokowaniach z przedstawicielami nacjonalistów.* Glaise - Holsenau znany jest jako t. zw. „Betont - nazional", t. j. o wyraźnie nacjonalistycznem obliczu politycznem.

PO GENEWIE -- BRUKSELA

Tygodniowy przegląd polityki międzynarodowej*)



MIN. BECK
odbył w Gdańsku doniosłą konferencję z Gen. Komisarzem R. P. p. Papee.

SEN SIĘ PRZEŚNIŁ...

W Genewie wszystko odbyłoby się zgodnie z ustalonym i zakulisowo uzgodnionym programem, gdyby niespodzianie nie wypłynęła na porządek dzienny sprawa Gdańska. Sesja zgromadzenia kończyła się w nastroju apatycznym i było widoczne, że delegaci chcą jaknajprędzej przegłosować rezolucję likwidującą sankcje. Losy Abisynji zostały przypieczętowane jakgdyby z pewnem zażenowaniem, dyplomaci zdawali sobie sprawę, że swą uchwałą grzebią niejedno złudzenie i niejedną nadzieję, jaką wielka część ludzkości łączyła z epizodem sankcyjnym i zbiorowym aktem represji przeciw agresorowi. Proba nie udała się, ludzkość jest uboższa o jedno wielkie złudzenie, że istnieje we współżyciu międzynarodowem możliwość zagwarantowania prymatu prawa przed siłą. Sen się prześnił. Uchwała komitetu koordynacyjnego o likwidacji sankcyj była po dyskusji zgromadzenia już tylko formalnością, urozmaiconą zresztą polemiką o charakterze zasadniczym między p. Madariagą a p. Komarnickim, na tle przedterminowego zniesienia sankcyj przez rząd polski.

ROZDŹWIĘKI

Ostatnie akordy sesji, w szczególności mowa min. Delbosa poświęcone były najważniejszemu obecnie problemowi ligowemu, t. zn. reformie paktu. P. Delbos rzucił myśl zrewidowania wymogu jednomyślności uchwal organów Ligi, wypowiedział się jednak za dotychczasową formą gwarancyj paktowych, zawartych w art. 16. Oczywiście wobec dotychczasowych doświadczeń wzmocnienie gwarancyj przeciw agresji musi polegać na natychmiastowem uruchomieniu sankcyj militarnych przynajmniej przez państwa, znajdujące się w regjonie konfliktu, skoro ostatnie miesiące wykazały, że sankcje gospodarcze nie wystarczają. W tem dążeniu dyplomacji francuskiej, która nie jest bez winy (Laval), że rezultat sankcyj jest taki a nie inny, kryje się jednakowoż źródło rozdźwięków między Francją a Anglją; ta ostatnia ma bowiem inne całkiem zamiary odnośnie do reformy paktu, idące, jak wiadomo, raczej w kierunku rozluźnienia zobowiązań z art. 16.

EDEN I HALIFAX

Ciekawe są skolei w tej mierze różnice poglądów między poszczególnymi członkami Brytyjskiego Imperjum, z których Unja Płd. — Afrykańska i Irlandja reprezentują stanowisko ortodoksyjno-ligowe, Kanada zaś i Australja zagrożone na Pacyfiku przez Japonję radeby były by jak najluźniejszym zobowiązaniom pozaimperjalnym metropolji. W związku z tem należy zanotować sensacyjną formę, w jakiej prasa angielska przyniosła wiadomość o urlopie Edena i przekazaniu kierownictwa Foreign Office, Halifaxowi, przyczem zostały wyrażone obawy co do możliwości koncesyj na rzecz Niemiec, wobec których Halifax zajmuje stanowisko ugodowe, stanowiąc w gabinecie przeciwieństwo min. Duffcoopera. Na tem rozdrożu polityki brytyjskiej pewne jest tylko, że Anglja przeprowadzi konsekwentnie swoje dozbrojenie. Ten problem przewija się jako główny motyw przewodni, we wszystkich enuncjacjach angielskich polityków i, jak donosi Reuter, rząd jest skłonny poświęcić dozbrojeniu tak ciężko uzyskaną równowagę budżetu.

JĘZYK I PIĘŚĆ

Wróćmy jednak jeszcze na chwilę do Szwajcarji, t. zn. nietylko do Genewy, lecz także do Montreux. Po likwidacji sankcyj aktywność Genewy została uśpiona do września. W końcowej rezolucji Zgromadzenia został już dany pierwszy oficjalny impuls do rewizji paktu Ligi. I wszystko byłoby się rozeszło spokojnie, gdyby nie raport p. Lestera. Incydent z „Leipzigiem“ był jedynie ową kroplą, która przepełniła kielich. Sprawa Gdańska ma dwa oblicza: wewnętrzno- i zewnętrzno-polityczne. Pro foso interno chodzi o rozgrywkę narodowych socjalistów z ostatnią redutą swobodnej niemieckiej myśli politycznej. Komisarz Lester stoi na przeszkodzie „zgleichschaltowaniu“ życia partyjno-politycznego w Gdańsku, jako sprzeciwiającego się konstytucji W. Miasta. Ważniejsza jest jednak ta strona sprawy gdańskiej, która jest zwrócona pro foro externo. Niezawodnie jest ona jednym z elementów wielkiej gry prowadzonej obecnie przez Berlin, który chętnie widziałby małe zamieszanie europejskie w przededniu konferencji mocarstw locarneńskich zwołanej do Brukseli już z udziałem Włoch. Jest to zarazem dowodem, że Berlin przestał już stawiać na kartę angielską, bo inspirowanie awantury w Gdańsku nie może w żadnym wypadku zastąpić.... niemieckiej odpowiedzi na brytyjski kwestjonarjusz. P. Greiser nietylko pokazał język dziennikarzom, lecz pokazał także hitlerowską... pięść całej Lidze, domagając się rewizji statutu Wolnego Miasta. Narazie Polska otrzymała misję medjacyjną, ale ustanowienie stałego komitetu Rady dla obserwowania dalszego rozwoju wydarzeń świadczy wymownie o powadze sytuacji. Z ostatnich wydarzeń na froncie gdańsko-ligowym należy zanotować demarche Francji i Anglji w Berlinie, co również dowodzi, że mocarstwa wiedzą dobrze, kto w tej całej sprawie jest „ręką“, a kto „ślepym mieczem“.

CIEŚNINY

Jednym z najdonioślejszych efektów Genewy jest zwołanie konferencji państw locarneńskich z udziałem Włoch. Przedmiotem obrad będzie nietylko nowy statut zachodniej Europy, lecz całokształt spraw europejskich. Udział Włoch pozwoli na omówienie także zagadnień naddunajskich i śródziemnomorskich. Podstawą obrad będzie, wedle „Times“ niezachwiana przyjaźń francusko-angielska. Stanowisko Włoch jest natomiast wielką niewiadomą. Jeśli idzie o sprawy śródziemnomorskie, bardzo wiele będzie zależało od wyników narad w Montreux, gdzie wyrastają coraz to nowe komplikacje. Ostatnio Anglja przedłożyła własny projekt statutu cieśnin, a niespodziewana rozbieżność stanowisk delegacyj sowieckiej i tureckiej (przy akompanjamencie gwałtownej polemiki prasowej między Angorą a Moskwą) również jeszcze nie jest załatwiona. Nowy statut cieśnin wywołuje zresztą gwałtowne wstrząsy w łonie Ententy Bałkańskiej, gdzie z jednej strony Rumunja ma mocne zastrzeżenia przeciw wyłącznej suwerenności Turcji nad wejściami do Morza Czarnego, z drugiej zaś strony Grecja wykazuje w łonie Ententy Bałkańskiej coraz silniejsze tendencje odśrodkowe, nie mogąc ze względu na swe raczej śródziemnomorskie niż bałkańskie interesy narażać się na konflikt z Włochami, które właśnie świeżo oświadczyły, że w konferencji w Montreux nadal udziału nie wezmą. Dla Rumunji jako członka Małej Ententy wyłania się tu jeszcze drażliwa sprawa dania swego placet na rewizje traktatów, co może stanowić doniosły precedens.



YVON DELBOS,
francuski min. spraw zagr. opracował projekt reformy paktu Ligi Narodów.

BLUM POD OBSTRZAŁEM

Między młotem a kowadłem znalazła się teraz to znowu dyplomacja francuska, od której jej sojusznicy środkowo- i wschodnio-europejscy domagają się zdeklarowania stanowiska nietylko w powyższych sprawach, lecz także co do wiszącej w powietrzu kwestji restytucji Habsburgów, która dla Małej Ententy jest ciągle „casus belli“. Nic dziwnego, że w tej sytuacji duży odłam prasy domaga się od rządu przejścia wyłącznie na politykę sojuszów i oparcia wyłącznie na sojuszach dalszej polityki Francji. Rząd Bluma znajduje się zresztą obecnie pod obstrzałem gwałtownych ataków opozycji spowodu niewygasających strajków, rozwiązania „lig“ i senzacyjnej sprawy odstąpienia tajemnic wojskowych Sowietom, z czego opozycja robi wielką armatę przeciw rządowi. Najbliższe dnie mają przynieść relację Delbosa o sytuacji międzynarodowej na radzie ministrów.

A zatem do konferencji w Brukseli na froncie dyplomatycznym względna cisza, którą może jedynie zamącić wybuch w Gdańsku, czy inna jakaś „bomba“... wiedeńska. *Z. R.*

*) Przegląd niniejszy nie uwzględnia jeszcze ostatniej sensacji politycznej, jaką jest porozumienie niemiecko austrjackie, choć przewiduje już możliwość jakiejś „bomby“ wiedeńskiej. Sprawę tę — braku miejsca — omówimy w numerze jutrzejszym. — Red.

Groźba wstrzymania emigracji żydowskiej do Palestyny?

Londyn, 12. 7. ŻAT. Z źródeł autorytatywnych ŻAT-na dowiaduje się, że wbrew oczekiwaniom, istnieje nadal *bezpośrednie niebezpieczeństwo, iż w angielskich kołach rządowych weźmie górę stanowisko wypowiadające się za tymczasowem wstrzymaniem emigracji żydowskiej do Palestyny.* Skład Komisji Królewskiej dla Palestyny został już ustalony przez rząd.

Przywódcy sjonistyczni w Londynie czynią największe wysiłki, aby wyjednać u rządu *zarzucenie wszelkich pomysłów wstrzymania emigracji żydowskiej.*

Ze strony sjonistycznej domagają się energicznie kontynuowania brytyjskiej polityki za rozbudową żydowskiej siedziby narodowej, przyczem powołują się na ostatnie wielokrotne i uroczyste oświadczenia ministra kolonji Ormsby Gore, że pod naciskiem teroru rząd angielski w żadnym razie nie uwzględni żądań arabskich.

W kołach sjonistycznych wyrażają nadzieję, że uda się w ostatniej chwili odwieźć rząd od tych fatalnych kroków.

W Londynie krążą pogłoski, że rząd palestyński w zaleceniach dla angielskiego rządu centralnego miał się wypowiedzieć za tymczasowem wstrzymaniem emigracji żydowskiej do Palestyny, do chwili, *gdy Komisja Królewska wypowie swoje zdanie.*

Głos „Manchester Guardian"

Londyn, 12. 7. ŻAT. W związku z piątkowem oficjalnem zaprzeczeniem doniesienia „Daily Herald" o decyzji wstrzymania emigracji żydowskiej do Palestyny „Manchester Guardian" zaznacza, że jeszcze niewiadomo, *czy rząd angielski nie poweźmie takiej decyzji w najbliższej przyszłości.*

Są pewne wpływowe osobistości, pisze „Manchester Guardian", które nie są przeciwne wstrzymaniu emigracji żydowskiej, przynajmniej w chwili obecnej i zaprzeczają, jakoby krok taki kolidował z duchem mandatu.

„Manchester Guardian" wyraża w końcu nadzieję, że *minister Ormsby Gore nie podda się tak jak to uczynili Hoare i Eden, gdyż takie zamieszanie jakkolwiek zdarza się często w obecnym rządzie byłoby bezsensowne.*

Weizmann do Paryża

Londyn, 12. 7. ŻAT. PREZYDENT ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ CHAIM WEIZMANN WYJEŻDŻA Z LONDYNU DO PARYŻA.

Wzmocnienie garnizonu brytyjskiego

Teror arabski trwa

Jerozolima, 12. 7. ŻAT. Palestyna wkroczyła w 13-ty tydzień rozruchów bez wyraźnych objawów odprężenia.

Teror arabski trwa i przerzuca się z różnem nasileniem z jednej miejscowości do drugiej.

Dziś w południe w pobliżu Mocca zraniony został policjant żydowski Dawid Deutler.

Poraz pierwszy w biały dzień dokonano zamachu na Żyda przy ulicy Manila w Jerozolimie. Teroryści arabscy oddali kilka strzałów do kupca żydowskiego Icchaka Kohane, raniąc go ciężko. Rannego odwieziono do szpitala „Hadassy" w Jerozolimie.

Rzecz charakterystyczna, że zamachu dokonano w odległości zaledwie 18 metrów od budynku komisarjatu policyjnego.

Dzisiejszy „Dawar" zamieszcza artykuł wstępny w sprawie sytuacji w kraju, pisząc:

Któż jest odpowiedzialny za to, że rozruchy trwają tak długo i nie widać ich końca? Ktoś przemycał i nadal przemyca broń do kraju? Dlaczego wyniki akcji rządu są tak nędzne? Jak długo trwać będzie ten bezsensowny przelew krwi?

Wkońcu „Dawar" domaga się powzięcia *energicznych kroków celem położenia kresu rozruchom.*

Jak się ŻAT-na dowiaduje, w najbliższych dniach garnizon palestyński będzie powiększony. We wtorek przybędą do Palestyny 3 bataljony piechoty z Malty.

Zbliżenie między Berlinem a Rzymem

Manewr na posiedzeniu konferencji w Brukseli

Berlin, 12. 7. PAT. Ogłoszenie deklaracji niemiecko - austrjackiej wywołało w Berlinie silne wrażenie. Liczono się wprawdzie już od szeregu dni, że w sprawie austrjackiej nastąpią ze strony Rzeszy pewne zasadnicze pociągnięcia, nie przypuszczano jednak ogólnie, by nastąpiło to w tej formie. To też w kołach dyplomatycznych i prasowych Berlina komentują obszernie wspólną deklarację.

Urzędowy komentarz niemiecki mieści się z jednej strony w formie, jaką nadał rząd Rzeszy opublikowaniu deklaracji, tj. powierzając min. Goebbelsowi publiczne odczytanie jej i nadanie przez wszystkie rozgłośnie niemieckie, z drugiej zaś — w samych słowach Goebbelsa: „deklaracja stanowi dalszy praktyczny krok na drodze pokojowego odprężenia i rozwikłania sytuacji europejskiej". Ze strony urzędowej nie udzielają żadnych dalszych komentarzy znaleźć je jednak można w mowie kanclerza z dn. 21 maja 1935 r., na którą powołuje się wyraźnie deklaracja. Kanclerz Hitler oświadczył wówczas m. in. rząd Rzeszy ubolewa tembardziej nad naprężeniem ,spowodowanem zatargiem z Austrją, że nastąpiło przez to naruszenie naszego, dawniej tak dobrego, stosunku z Włochami.

Ze strony półurzędowej dają do zrozumienia, jakie znaczenie deklaracji tej przypisywać należy na tle całokształtu położenia europejskiego, a w szczególności, jak odbije się ona poprzez stosunek Berlina do Rzymu na stanowisku Rzeszy wobec mocarstw lokarneńskich. W Berlinie wyrażają opinję, że w dojściu do deklaracji niemiecko - austrjackiej *Rzym był czynnikiem decydującym.*

Z wynurzeń prasy, które pojawiały się w ostatnich dniach, wyczuć można było, jak wielki nacisk kładł Berlin w przededniu rozmów lokarneńskich na zbliżenie z Włochami. Z drugiej zaś strony widoczna była rezerwa Rzymu w stosunku do zaproszenia, wystosowanego z Brukseli do udziału w rozmowach lokarneńskich. Na tem tle nastąpiło prawdopodobnie porozumienie Berlin — Rzym, którego wynikiem stała się deklaracja niemiecko - austrjacka. Stanowi ona — jak oświadczają — w zagranicznych kołach politycznych tutejszych — duży sukces polityki Mussoliniego, gdyż usunął on główną przeszkodę na drodze do zbliżenia z Berlinem.

Ze strony austrjackiej podkreślają znaczenie powołania się rządu austrjackiego w deklaracji na protokóły rzymskie.

Dalsze rokowania w toku

Paryż, 12. 7. PAT. Havas donosi z Wiednia: Wśród zagadnień omówionych przez von Pi-



PAPEN

pena z kanclerzem Schuschniggiem, co do których decyzję odroczono, znajdować się mają następujące: 1) *Amnestja z pewnemi zastrzeżeniami,* 2) zniesienie opłaty wizowej w sumie 1000 mk. przy wyjeździe z Niemiec do Austrji, przyczem rząd niemiecki nie jest skłonny do cofnięcia ograniczeń dewizowych przy tych wyjazdach, 3) noszenie znaku swastyki w Austrji będzie dozwolone dla obywateli Niemiec przy manifestacjach w zamkniętych lokalach, używanie godeł i sztandarów niemieckich w tej samej mierze, w jakiej korzystają z tych uprawnień obywatele innych państw, 4) *inigracją do Austrji, a w szczególności członków b. legjonu austrjackiego, będzie przedmiotem oddzielnych rokowań.*

—oOo—

Zaniepokojenie wśród Żydów austrjackich

Wiedeń, 12. 7. ŻAT. *Nagły zwrot w stosunkach między Austrją a Niemcami rasistowskiemi, wywołał zrozumiale zaniepokojenie wśród ludności żydowskiej w Austrji.*

W kołach żydowskich wyrażają jednak nadzieję, że zmiana nie wpłynie ujemnie na politykę wewnętrzną wobec ludności żydowskiej.

Koniec karjery dyplomatycznej p. Mühlsteina?

Co pisze prasa żyd. na Litwie kowieńskiej

Kowieńska „Di Idysze Sztyme" zamieszcza notatkę pt.: „Dyplomata Mühlstein — kierownikiem spraw litewskich?" Czytamy tam:

„Pierwszy sekretarz Poselstwa Polskiego w Paryżu p. Mühlstein, który — jak wiadomo — odwiedził swego czasu Kowno i zapoznawał się tu z możliwościami porozumienia polsko - litewskiego, został obecnie przeniesiony do Warszawy, gdzie kieruje departamentem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. P. Mühlstein ma być również urzędnikiem dla spraw litewskich".

„Folksblat" kowieński pisze p. t. „Koniec karjery Mühlsteina":

„Zupełnie nieoczekiwanie popadł w niełaskę dobrze znany dyplomata polski Anatol Mühlstein. Anatol Mühlstein, jako pierwszy radca Ambasady Polskiej w Paryżu z tytułem ministra, bawił w roku 1934 w Kownie, gdzie odbył narady w sprawie stosunków polsko - litewskich. Starania jego — jak wiadomo — nie odniosły skutku. Mühlstein, który jest — jak wiadomo — Żydem i zięciem Rotszylda, zostaje obecnie odwołany z Paryża do centrali. Pomimo, iż prasa polska pisze, że Mühlstein otrzyma obecnie w Warszawie samodzielne stanowisko, są jednak podstawy do mniemania, że karjera dyplomatyczna Mühlsteina jest skończona".

Przywódca arabski w Algierze potępia wystąpienia przeciw Żydom

Algier. ŻAT. W wywiadzie udzielonym korespondentowi Żydowskiej Agencji Telegraficznej szef arabskiej delegacji departamentu orańskiego, Szeik Zahiri, (który prowadzi obecnie rokowania z generalnym gubernatorem Algieru w sprawie rozszerzenia konstytucyjnych praw ludności tubylczej) potępił ostatnie wystąpienia antyżydowskie w Oranie i innych miastach Algieru.

Organizacje mahometańskie — oświadczył szeik Zahiri — nawoływały ludność mahometańską do nie ulegania wpływom agitatorów antyżydowskich, którzy kierują się pobudkami osobisto-politycznemi, dążą do nowego pogromu Constantine. Arabowie nie chcą niesnasek narodowościowych, pragną oni żyć w przyjaźni z wszystkimi odłamami społeczeństwa w Algierze. Na zapytanie, jaki jest stosunek Arabów Algieru do rozruchów w Palestynie, szeik odpowiedział:

Odpowiedzialność za wypadki palestyńskie ponosi imperjalizm brytyjski. Będziemy żądali, by Francja interwenjowała w Lidze Narodów o wysłanie do Palestyny specjalnej komisji dla rozpatrzenia sytuacji oraz o przywrócenie pokoju w kraju na podstawie układu żydowsko-arabskiego. Układ taki miałby ograniczyć imigrację żydowską do Palestyny, gdyż w przeciwnym razie Palestyna będzie zawładnięta przez Żydów.

Piasek z pustyni knebluje usta parlamentu brytyjskiego...

Znamienny artykuł lorda Melcheta w „Great Britain and the East"

Londyn, 12. 7. ŻAT. W ostatnim numerze „Great Britain and the East" ukazał się dłuższy artykuł lorda Melchetta, który na wstępie podkreśla, iż jest rzeczą parlamentu angielskiego postanowić, jakie ma być dalsze postępowanie władzy mandatowej wobec wytworzonej sytuacji palestyńskiej. Gdyby się doszło do przekonania — pisze Melchett — że Wielka Brytanja nie jest w stanie spełnić zasady sjonistycznej Siedziby Narodowej, to jasne jest, że zarówno zobowiązania honorowe jak i prawo międzynarodowe nakazują: *zwrócić mandat Lidze Narodów*. Gdyby zaś zapadła decyzja, że Wielka Brytanja może popierać i będzie popierała rozwój Żydowskiej Siedziby Narodowej, *wówczas ciąży na niej obowiązek czuwania nad porządkiem i ładem w kraju i bądź obronić społeczeństwo żydowskie — bądź też umożliwić temu społeczeństwu, aby się samo obroniło.*

Jest to zagadnienie, którego nie wolno traktować półśrodkami, wątpliwościami i dwuznacznikami.

Omawiając w dalszym ciągu ostatnie dyskusje palestyńskie w obu izbach parlamentu angielskiego, Melchett pisze: Jest dla mnie czemś nowem w legislaturze imperjalnej, aby się mat̶ce parlamentów *kneblowało usta piaskiem z pustyni*. Parlamentowi niewątpliwie przysługuje prawo wypowiedzenia się w tej materji, chociażby dlatego, że jest on wyposażony w władzę nakazującą wykonanie jego woli. Jeśli władza ta ma jakiekolwiek luki, wówczas z konieczności, w kwestjach delikatnych, posiedzenia parlamentu odbywaćby się miały przy drzwiach zamkniętych — lecz temsamem obalilibyśmy podstawę podstaw naszych instytucyj demokratycznych.

* * *

Londyn, 12. 7. ŻAT. „Times" zamieszcza list otwarty znanego wydawcy i bankiera Artura Franklina, który odpiera jedno z zwróconych przeciwko sjonizmowi twierdzeń lorda Islingtona zawartych w liście tegoż w „Times" z przed kilku dni. Lord Islington twierdził bowiem, że „nawet zmarły Edwin Montaque (Żyd) był przeciwnikiem Deklaracji Balfoura". Franklin wyjaśnia jednak, że „opozycja" Montaque odnosiła się tylko do jednego szczegółu: obawiał się mianowicie, że określenie „Siedziba Narodowa" narazić może na szwank sytuację Żydów w ich krajach zamieszkania. Toteż — zaznacza Franklin, — właśnie za sprawą Montague do Deklaracji Balfoura włączono ostatni passus drugiego ustępu Deklaracji, który brzmi: („...Powinno być jasne i zrozumiałe, iż nie należy czynić nic, coby było z uszczerbkiem dla praw obywatelskich i wyznaniowych istniejących w Palestynie gmin nie-żydowskich) *WZGLĘDNIE DLA PRAW i STANU POLITYCZNEGO, Z KTÓREGO ŻYDZI KORZYSTAJĄ W INNYCH KRAJACH*".

Czy najczarniejsza reakcja rumuńska dojdzie do władzy?

Bukareszt, 12. 7. ŻAT. W kołach politycznych w Bukareszcie utwierdza się caraz bardziej przekonanie, że obecny rząd Tatarescu ustąpi wkrótce na rzecz reakcyjno - antysemickiej koalicji Goga - Vaida. Chociaż narodowa partja chłopska (rumuńska lewica) stanowi wciąż jeszcze najsilniejszą partję opozycji, to jednak zjednoczony front partyj reakcyjnych w poważnym stopniu zagraża szansom tego stronnictwa. W istocie w obozie prawicowym nurtują obecnie dążenia konsolidacyjne i jego przywódcy, poróżnieni zazwyczaj, Guza, Goga, Vaida, Argentianu, Codreau i Monoilescu, usiłują pominąć swe osobiste i polityczne antagonizmy i prowadzą rokowania o stworzenie jednolitego prawicowego frontu wyborczego. Drugą przyczyną, zmniejszającą, w znacznej mierze szanse narodowo - demokratycznej partji chłopskiej, jest naprężenie stosunków między królem Karolem a byłym premjerem dr. Maniu, który aczkolwiek nie jest już prezesem partji chłopskiej, to jednak wywiera wielki wpływ na jej kierownictwo. Dr. Maniu wszczął ostatnio gwałtowną kampanję przeciwko doradcom wyborczym i przyjaciołom króla. Jest więc prawie pewnem, że jeżeli król Karol będzie miał wybierać między partją chłopską, krytycznie usposobioną do tronu, a nawpół nazistycznie usposobionym blokiem prawicy, którego większość przywódców składa się z starych przyjaciół króla, to pierwszeństwo zyskają ci ostatni.

Rumuńska konstytucyjna praktyka przewiduje, że jeżeli rząd ustępuje z woli własnej lub z dekretu króla, to ten ostatni obarcza misją tworzenia nowego rządu partję, która jego zdaniem nadaje się do rządzenia krajem. Taka wybrana przez króla partja „robi" wybory i jeszcze nie zdarzyło się w dziejach Rumunji, by stojący u steru władzy ponieśli porażkę w wyborach. Król jest więc w Rumunji władzą tworzącą taki rząd, jaki mu jest na rękę.

Viorel Tillea, „prawa ręka" b. premjera Vaida - Voevod, oświadczył w rozmowie z przedstawicielem ŻAT-nej, że chociaż koalicja Goga-Vaida ma największe szanse przy wyborach, to jej program antysemicki ulegnie ograniczeniom, zaś radykalne antysemickie hasła zastąpione będą przez t. zw. formułę „numerus proportionalis".

Zasadą tej formuły nie jest wyeliminowanie Żydów z życia gospodarczego i zawodowego Rumunji, lecz przewiduje, że Żydzi winni mieć pracę „proporcjonalnie do ogólnej liczby obywateli czystej krwi rumuńskiej". Innemi słowy znaczy to, że jeżeli w jakiemś przedsiębiorstwie jest zatrudnionych 100 robotników, to praca winna być podzielona pomiędzy 80 Rumunów, 8 Węgrów, 4 Niemców, 4 Żydów i 4 osoby z innych mniejszości narodowych w Rumunji.

Jasnem jest jednak, że ponieważ Rumuni, Węgrzy i Niemcy stanowią w lwiej części element rolny, a Żydzi zaś to przedewszystkiem element miejski, zatem stosownie do „numerus proportionalis" oznacza to faktycznie ruinę gospodarczą większości Żydów rumuńskich.

„Kinoteatry ghetta" w Niemczech

Berlin, 12. 7. ŻAT. Władze Kulturbundu żydowskiego zakończyły w tych dniach z powołanemi władzami państwowemi rokowania, na podstawie których już na jesieni rb. założone będą, w ramach działalności Kulturbundów, specjalne kinoteatry dla Żydów („kina ghetta") W kinoteatrach tych będzie dopuszczane wyświetlanie filmów, które ze względów rasowych i innych nie mogą być wyświetlane w kinoteatrach przeznaczonych dla ogółu ludności w Niemczech, jak np. filmy z Charlie Chaplinem, Elżbietą Bergner i inni. (Jak wiadomo, Chaplin uchodzi w Rzeszy Niemieckiej za nie-Aryjczyka).

Dostęp do kinoteatrów żydowskich będzie dla Aryjczyków zakazany. Przy nabyciu biletu wymagane będzie okazanie dowodu stwierdzającego „nie-aryjskość" widza. Jak dotychczas, uczęszczanie do teatrów i kin nie jest dla Żydów zakazane. Krążą jednak pogłoski, że jedno z zarządzeń, jakie mają być wydane po olimpjadzie, wprowadzi na widowniach teatrów i kin podział miejsc dla Aryjczyków i nie-Aryjczyków.

Zmiany, dżentelmeństwo, obrona krajowa i komuniści

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Hajfa, w lipcu.

Trzeci miesiąc rozruchów zmienił znacznie oblicze kraju, a niektóre zmiany zostaną zdaje się już na zawsze. Zmiany te dokonywują się głównie w dwóch kierunkach: konsolidacja gospodarcza jiszuwu i uniezależnienie się od ludności arabskiej, oraz samoobrona. Ta konsolidacja uwydatniła się także zewnętrznie, w wyglądzie miasta, szczególnie w Hajfie, gdzie ludność żydowska i arabska stykała się bezpośrednio.

Przedewszystkiem zniknęły z ulicy wykrzykiwania Arabów, którzy na osłach, a czasem na głowie (mianowicie Arabek) rozwozili owoce i jarzyny. Przez cały dzień słyszano wołania: *igerkes, tomates, merelech, marancen i t. d.* Byli to jedyni kupcy, którzy pozwalali sobie głośno i ostentacyjne zwracać się do swoich klijentów, a raczej klijentek, po żydowsku. Te wołania — może raz na zawsze — ustały. Głównym ośrodkiem zakupu jarzyn był „szuk" arabski w starym mieście. Wszystkie gospodynie, które chciały się tanio zaopatrzyć w jarzyny, spieszyły rano do *szuku*. Chłopcy arabscy z koszami na plecach odnosili za pół grusza zakupiony towar do domów. Naturalnie, że nikt teraz nie pójdzie po jarzyny do szuku arabskiego. Targ jarzyn przeniósł się na Hadar-Hakarmel. Utworzyły się ośrodki jarzynowe w naprędce wystawionych namiotach i barakach, pozatem na rogach ulic ustawiono stragany z jarzynami — a trzeba wiedzieć, że owoce i jarzyny to ważna część pożywienia ludności palestyńskiej. Targ jarzyn już zostanie na Hadar-Hakarmel. Naturalnie rzucono się na hodowlę jarzyn w kolonjach żydowskich. W gazetach zjawiają się raz po raz anonse: poszukuje się fachowca do hodowli jarzyn. Był to dotychczas dział bardzo przez Żydów zaniedbany.

Zdumiewająca jest postawa jiszuwu, że mimo tak wielkiego popytu na *toccret meszek iwri* (produkty żydowskich osiedli) ceny nie podskoczyły. W tych działach, gdzie *meszek iwri* nie może zaspokoić zapotrzebowania, urządza się „dni", np. 9 dni masła, 15 dni winogron i t. d. W tych dniach zobowiązują się kupcy — nawet wyłączni importerzy sprzedawać tylko *toceret meszek iwri.* — Nadniespodzianie okazało się, że przewidywania arabskie wygłodzenia Żydów, nie spełniły się, przeciwnie, jiszuw uniezależnia coraz bardziej i konsoliduje się gospodarczo.

Zniknęli też z ulicy żydowskiej — kto wie, czy nie na zawsze — mecachcechej naalajim, oraz sabalim (pucybuci i tragarze) arabscy; miejsce po pierwszych objęli przeważnie Żydzi kurdyjscy, a po drugich Żydzi saloniccy.

Co się jeszcze zmieniło na ulicy żydowskiej? Zmieniło się dużo, ale nie wszystko widać odrazu na pierwszy rzut oka. Zwiększyła się przedewszystkiem — czujność. Do autobusu na linji Hajfa—Jadżur wsiada w Hajfie Arab w europejskim stroju, z walizką, zapłacił za bilet i wyszedł z autobusu, zapowiadając, że zaraz wraca. W normalnych czasach niktby na to uwagi nie zwrócił. Ale dziś była to dla szofera podejrzana sprawa, wyjął więc prędko walizkę, otworzył i zobaczył tlejącą już niebezpieczną bombę. W autobusie było 24 ludzi, którym czujność i przytomność umysłu szofera uratowała życie lub conajmniej ustrzegła od ran i kalectwa. Do kina nie można wejść z paczką, ani nawet z torebką; zamyka się żaluzje na noc (na czasy normalne służą tu żaluzje jako ochrona w dzień przed słońcem). Auta, szczególnie ciężarowe, są uzbrojone w siatki dla ochrony przed kamieniami, a za miasto jedzie się tylko z szoferem rezerwowym. Bohaterstwo szoferów, to dział, któremu przy skreślaniu historji „tych dni" raczej już miesięcy będzie się musiało osobny rozdział poświęcić.

Obecnie kursują koleje tylko za dnia, a więc od 5.30 rano do 6.30 wieczór; gazety ranne nadchodzą więc późno; dopiero koło 9 rano przychodzi na ulicę Herzla taksówka z gazetami z kolei (nota bene, o ile się pociągowi po drodze nic nie przytrafiło — jakaś bomba, jakieś wykolejenie, wysadzenie mostu lub coś w tym rodzaju). Jeżeli więc auto z gazetami spaźnia, to coś niedobrego wróży. Na to auto czeka codziennie tłum ludzi, a jeszcze bardziej niecierpliwie i o wiele tłumniej czeka się na wydanie wieczorne, choćby już dlatego, że o tym czasie ludzie mają więcej czasu. Kolporterzy rzucają się na paczki z gazetami i po sekundzie już rozlegają się wołania „Dwar haerew" („Dawar" wieczorny). Jeżeli chcesz dostać egzemplarz do ręki, musisz mieć w pogotowiu 3 milse, bo na wydanie z pół grusza (5 milsów) niema czasu, chłopiec wyrwie gazetę z ręki i biegnie dalej.

Na rogach ulic, w dzielnicach arabskich i mieszanych żydowsko-arabskich, siedzą sobie spokojnie policjanci we dwójkę — zwykle jeden Anglik i jeden Arab, i czytają gazetę lub gapią się na przechodniów. Nie mają nic do roboty, w pobliżu ich stanowisk naturalnie się zwykle nic nie dzieje. Od czasu do czasu przebiegają przez ulicę auta ciężarowe z wojskiem angielskiem z najeżonym kulomiotem lub bez niego, czasem krąży aeroplan nad miastem, niby memento, że jest wojsko w kraju. Ale my to wiemy dobrze, tylko że nie czujemy tego. Wiemy dobrze, nawet dopiero co przybyły imigrant zaraz się o tem dowiaduje, bo zamiast do „Bejt-Olim" (Dom Imigrantów) położony w dzielnicy Bat-Galim, prowadzi się go po wylądowaniu do Bejt-Hawraah, Kupat-Cholim (sanatorjum Kasy Chorych) znajdującego się na Karmelu w dzielnicy Achuza, gdyż Bejt-Olim zarekwirowano dla wojska. A właściwie gdyby wojsko miało służyć do ochrony obywateli i uspokojenia kraju, powinno być odwrotnie, t. zn. wojsko powinno się rozlokować w Achuzie, położonej na peryferjach miasta i narażanej na niepożądane wizyty nocne, a Bejt-Olim należało zostawić swojemu celowi. W Bat-Galim już jest dość wojska; obok dawnego camp'u (obozu) z baraków stoi las namiotów, a buduje się dalsze baraki. Ale taka już jest „logika" naszych władz mandatowych.

Dla komunistów nastał teraz istny raj. Jeszcze im nigdy tak dobrze tu nie było. Przyłapuje się ich coprawda i osądza, ale gdy dawniej najniższą karą była deportacja z kraju, to teraz przedewszystkiem pozwala się im na długie bezczelne tyrady antysjonistyczne na rozprawie sądowej i chętnie słucha się tych żądnych krwi przyjaciół effendich muzułmańskich, działających w obronie... religji muzułmańskiej zagrożonej przez Żydów. A potem skazuje się ich *na wygnanie* do... kolonji żydowskiej Kfar Saba.

Dr. J. FEIG.

Adam Steiner

Pięć lat piekła Legji Cudzoziemskiej

Wspomnienia młodego Żyda

17)

SPRAWA BARONA

Z wydarzeń owego roku — 1933 — warto szczególnie zanotować pewien krwawy dramat, który rozegrał się po powrocie naszym do Fezu, a którego jednym z bohaterów był przypadkiem Żyd polski, żołnierz Legji Cudzoziemskiej. Rzecz miała się w sposób następujący:

Dowódca naszej kompanji kapitan Bousquet sprowadził sobie do garnizonu z Francji swą żonę i córkę. Sprzykrzył mu się kawalerski żywot i chciał mieć ognisko domowe. Kapitan ten wybrał sobie za ordynansa pewnego legjonistę, nazwiskiem Baron. Był to Żyd polski, lat około 30-tu. Zadaniem jego było kapitanowi buty czyścić, szablę itd — jak to zwykle robi ordynans. Ale już po kilku dniach służby kapitan kazał ordynansowi swemu wykonywać wszystkie zajęcia domowe w gospodarstwie, zrobił więc z niego poprostu służącą. Ordynans musiał nawet bieliznę prać, a komenderowała nim żona i córka kapitana, poniżając przytem jego osobistą godność. Z czasem Baron stał się poprostu niewolnikiem kapitana i jego rodziny. Nie miał ani chwili wytchnienia, pracował ciężko we dnie w nocy, nadomiar jeszcze kapitan oraz żona i córka dokuczali mu bezustannie i znęcali się nad nim w okrutny sposób. Żona rzucała nań butami, wykrzykując, że jest bandytą, złodziejem itp., a kapitan bił go i kopał, a nawet w koszarach, w obecności innych żołnierzy, obrażał go w sposób niesłychanie przykry. Szykany te, które stawały się już dla żołnierza nie do zniesienia, zaostrzyły się jeszcze z chwilą, gdy kapitan Bousquet dowiedział się, że ordynans jego jest Żydem z Polski. Dopiero zaczął się nad nim w sposób okrutny pastwić. Inni zaś legjoniści drwili sobie z Barona, że jest kuchtą u pani kapitanowej, a nie żołnierzem.

Powoli zrodziła się w Baronie myśl zemsty. Nie mógł już dłużej znieść hańby, którą musiał znosić. Był to człowiek spokojny i solidny, ale pod wpływem doznanej krzywdy i prześladowań stracił całkowicie panowanie nad sobą.

Pewnego popołudnia — pamiętam, było to w sobotę — wtargnął Baron do mieszkania kapitana uzbrojony w sztylet, kapitana jednak w domu nie zastał, ponieważ bawił wtedy w koszarach. Nie zrażając się tem, pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, skoczył do córki kapitana i zadał jej kilkanaście ciosów sztyletem, kładąc ją trupem na miejscu, potem pobiegł do sypialni kapitanowej i zadał jej sztyletem 30 ciosów. Pani Bousquet bez jęku padła na ziemię martwa.

Zbroczony krwią zabójca wybiegł jak opętany z mieszkania kapitana, nieprzytomny zupełnie, i bez oporu dał się odrazu zaaresztować przez żandarmerję. Od soboty do środy następnej nie chciał nic wziąć do ust. Był niesłychanie zdenerwowany i przygnębiony.

Ponieważ w czasie rewizji przeprowadzonej u Barona znaleziono sporo listów od rodziny jego, pisanych po żydowsku, przeto władze śledcze poszukiwały kogoś, kto mógł by listy te przetłumaczyć.

Naturalnie że zaraz zgłoszono się do mnie, wiedziano bowiem, że jestem Żydem z Polski, a więc rozumiem i po polsku i po żydowsku. Natychmiast dostałem przepustkę, żeby stawić się do sądu wojskowego w charakterze tłumacza. W budynku sądowym kazano mi czekać. Nagle zajechała karetka więzienna, z której wysiadł Baron w towarzystwie dwóch policjantów - tubylców i jednego Europejczyka.

(C. d. n.)

MAURICE NOËL

Skąd biorą Arabowie broń i pieniądze?

Zamieszczamy poniżej drugi z rzędu artykuł z serji reportaży palestyńskich, pióra korespondenta „Figaro", w Jerozolimie, p. M. Noela. *Red.*

SKONFISKOWANY REWOLWER

W Hajfie na urzędzie celnym kontroler wpatrywał się w moją otwartą walizę z miną zrozpaczoną.

— Naprawdę nie mogę panu tego przepuścić..

To było nic innego, jak zwyczajny rewolwer, przyrząd tak bardzo potrzebny w krajach niespokojnych. Dla dziennikarza nigdy nie wchodzi w rachubę robienie efektywnego użytku z tej broni. Poprostu trzeba ją posiadać, by ją w odpowiedniej chwili tylko pokazać, popieścić w ręce, a co najwyżej wystrzelić w powietrze, kiedy 15-letnie wyrostki arabskie zechcą obrzucać twe auto kamieniami.

Kiedy mój rewolwer pozostał w urzędzie celnym w Hajfie i kiedy kontroler uprzejmie mnie prosił, bym go sobie odebrał w chwili wyjazdu z Palestyny, mój podziw dla angielskiego zmysłu porządku był wprost bezgraniczny. Powiedziałem sobie, że bezpieczeństwo w Palestynie musi być bez porównania większe, niżby się to mogło wydawać na podstawie różnych wiadomości prasowych. Jakżeby inaczej zdecydowano się do pozbawienia obcego dziennikarza, który z natury jest wszędobylskim, tak elementarnego środka interwencji. Współczułem też z biednymi arabskimi powstańcami: wobec takiego rygoru, jakże potrafią zaopatrzyć się w broń palną?

Ale na szczęście dla wojowników, rygor brytyjski, tak ostry na brzegach Morza Śródziemnego, jest niezwykle dziurawy na granicach lądowych.

RAJ DLA KONTRABANDY

Oficer sztabu generalnego, którego zapytałem o liczbę uzbrojonych Arabów, podał mi cyfrę 20.000. Ocenił ich zaś na 30.000 i więcej szef departamentu arabskiego Agencji Żydowskiej, człowiek o bystrej inteligencji i żywym umyśle, który naturalnym zbiegiem okoliczności posiada typowo arabski wyraz twarzy.

Skąd jednak ta broń pochodzi? Ludzie, posiadający żyłkę poetycką, wyobrażają sobie, że pochodzi ona z Europy. Ja sądzę natomiast, że sprawa przedstawia się o wiele prościej. Wystarczy tylko rzucić okiem na mapę. Dwie piąte obszaru palestyńskiego na południu, w okolicy Beer Szewa i Synaju, to ziemie na pół pustynne, na których koczownicze życie prowadzą Beduini ze swoją trzodą. Wędrowny tryb bytowania sprowadza ich często do Akaby, która jest jak gdyby przedłużeniem Morza Czerwonego, stanowiącego oddawna raj dla wszelkiej kontrabandy broni.

A teraz rzućmy okiem na północ, na granicę syryjsko - palestyńską. Stąd idzie sezonowa emigracja Haurańczyków, którzy szukają pracy w Palestynie. Granica zaś jest zbyt duża, by mogła być bacznie strzeżona, a Haurańczycy mają w zasadzie broń przy sobie.



Emir Abdullah

W PAŃSTWIE EMIRA ABDULLAHA

I naprawdę gdybym był miał ochotę powetować sobie ten skonfiskowany w Hajfie rewolwer, udałbym się do Ammanu, do stolicy Transjordanji, oddalonej trzy godziny jazdy od Jerozolimy. Panuje tam, pod nadzorem Wielkiej Brytanji, Emir Abdullah. Kraj to spokojny, a jednak kwitnie w nim omalże wolny handel bronią. W Port — Allenby celnicy są tak samo rygorystyczni, jak ich towarzysze w Hajfie. Ale jeśli ktoś chce broń przewieźć, nie liczy się tem, że musi odbyć jeszcze kilkanaście kilometrów ku północy. Stamtąd przemyt broni jest już wprost zabawką. Wystarczy tylko zdjąć sandały i przejść przez Jordan, przyczem nota bene można się jeszcze bezpłatnie wykąpać.

RZĄD POPIERA FUNDUSZ STRAJKOWY

Arabowie wiedzą o tem. Żydzi też. Od czasu mej podróży po Palestynie, straciłem dużo z mego dotychczasowego podziwu dla patetycznej karjery przemytników broni.

— Arabowie mają do dyspozycji pieniądze z Europy. W przeciwnym razie, jakby mogli podołać tym wydatkom, które strajk pochłania?

Kiedy mówiłem o tem w kołach zbliżonych do Muftiego, śmiano się ze mnie:

— Przecież, jak pan widzi, wśród Arabów panuje jednomyślność. Sklepy są zamknięte, robotnicy nie pracują, wogóle cudowna solidarność wśród bogatych i wśród biednych. Otóż ten biedny szuka pomocy u bogatego. Arab zadawala się byle czem. Rozdziela się w dodatku środki żywności. Pomoc pieniężna jest rzadka, ale pieniądze nie odgrywają żadnej roli.

Tak brzmi oficjalne wyjaśnienie. W rzeczywistości finansowa organizacja strajku przybiera różne formy. Burmistrz miasta Betleem, Issa Bendek, rozdziela tym, którzy są na to skazani, po 10 piastrów dziennie. Gmina jest bogata, zużyła więc najpierw na ten cel cały swój budżet przeznaczony na opiekę społeczną, a potem, *za zgodą administracji brytyjskiej, przekazała pewne sumy z budżetu robót publicznych, na rzecz funduszu strajkowego.*

GŁÓD ZAGLĄDA W OCZY

W Jaffie niektórzy robotnicy otrzymują parę piastrów, inni trochę żywności, ale *mimoto głód zagląda w oczy*, choć od naczelnego komitetu w Jerozolimie nadchodzą wciąż nowe przesyłki. W Jerozolimie dzieli się chleb i ryż. Arabowie chrześcijańscy zwracają się do klasztorów, gdzie z tradycji każdego zaprasza się do stołu, ale i *tam już wszystkie rezerwy się wyczerpały.*

Różnorodność środków pomocy, kwesty u bogaczy posiłki z Egiptu, Syrji i Indyj — z pewnością o wiele mniejsze niż się powszechnie sądzi — utrudniają wyrobienie sobie zdania o zasobach pieniężnych strajkujących Arabów.

JAK MUFTI „ZARZĄDZA" PIENIĘDZMI

— Jeśli pan chce pisać prawdę — mówią mi Żydzi i niektórzy Europejczycy — niech pan doniesie, że naskutek starań komitetu syryjsko-palestyńskiego w Genewie, na którego czele stoi agitator Szekib Arslan, napływają tu europejskie pieniądze. Inaczej nie można sobie przeciągania się strajku wytłumaczyć

— A jednak... Wielki Mufti jest przecież człowiekiem bardzo zamożnym. W czasie powstania Druzów, on zarządzał wielkiemi funduszami, jakie na rzecz powstańców zebrano, *Druzowie zaś twierdzą, że nie otrzymali ani grosza!* Ten sam Mufti otrzymuje rokrocznie poważne sumy od Arabów amerykańskich, by łożył na utrzymanie druzyjskich emigrantów, skazanych na śmierć przez Francję — a tymczasem *emigranci ci żyją w stosunkach wprost okropnych.* Wkońcu otrzymuje stale pieniądze z Indyj na utrzymanie świętych miejsc arabskich w Palestynie, kiedy meczet Omara jest samowystarczalny...

— Nic to. Pieniądze płyną z Europy. To jest jasne. Zresztą oto dowody!

SWASTYKA I BARWY WŁOSKIE

Istotnie. Na murze obok Bramy Sion w Jerozolimie, widać kredą narysowaną swastykę. Jeden z moich arabskich znajomych wtajemnicza mnie:

— W związku z manifestacją ku pamięci „męczenników" arabskich z r. 1929, przygotowano sztandary niemieckie i włoskie.

Na przyjęciu, przy filiżance herbaty, konsul niemiecki opowiadał z zadowoleniem, że w okolicy Nablus Arabowie zatrzymali jego auto, kiedy jednak zauważyli barwy hitlerowskie, przeprosili go i pozwolili mu odjechać, wśród wyraźnych dowodów sympatji i uszanowania. „Corriere della Serra" donosi również, że poseł włoski w Jerozolimie nie przyjął eskorty, ofiarowanej mu przez policję angielską, twier-

Sumienie w walce z przemocą*)

Zdumiewająca jest płodność Stefana Zweiga. Niemal coroku obdarza nas autor, „Walki z demonem" nową powieścią biogrficzną, zbiorem nowel lub studjum literacko - psychologicznem. Płodność tembardziej zdumiewająca, że nie wpływa ona bynajmniej na obniżenie poziomu artystycznego twórczości znakomitego pisarza. Świadczy o tem dobitnie chociażby ostatnią książka Stefana Zweiga, „Castellio gegen Calvin" wydana niespełna rok po „Erazmie". Pięknem i szlachetnością stylu, wnikliwością psychologiczną, plastyką postaci dorównuje „Castellio" takim arcydziełom Zweiga, jak, „Die Baumeister der Welt" (zbiór wspaniałych sylwetek Nietzschego, Kleista, Hölderlina, Balzaca, Dickensa, Casanowy, Tołstoja, Dostojewskiego i td.) lub „Die Heilung durch den Geist" (studja o Mesmerze, Mary - Baker Eddy i Freudzie). Surowiec, materjał artystyczny nowej swej powieści zaczerpnął autor - taksamo jak w „Erazmie" z okresu reformacji i walk religijnych. Problematyką dzieła jest jednak nawskroś współczesna, nawskroś aktualna. Współczesna, lecz zarazem odwieczna, aktualna dziś i aktualna po wsze czasy. Bowiem Calvin i Castellio — jak niedwuznacznie podkreśla sam autor — to nietylko świetnie skreślone sylwetki znanych postaci historycznych, — to w pierwszym rzędzie uosobienia dwóch wrogich światopoglądów, dwóch postaw życiowych, dwóch zasad zwalczających się nieprzejednanie na całej przestrzeni dziejów ludzkich. Sumienie przeciw przemocy, wolność przeciw despotyzmowi, tolerancja w walce z fanatyzmem i terorem duchowym wolność i prawo jednostki w walce z zgleichszaltowaniem życia społeczn. i umysłowego

Książka Zweiga to wspaniały pomnik artystyczny, wystawiony jednemu z najodważniejszych, najszlachetniejszych, jednemu z niesłusznie przemilczanych i zapomnianych bojowników o wolność sumienia ludzkiego. (Pomnik, jakiego naprawdę pozazdrościć może skromnemu Castellio niejedna znana, opromieniona glorją sławy, postać historyczna). To jednocześnie hymn na cześć wolności sumienia i myśli, na cześć tolerancji i humanitarności, to głos protestu pisarza i humanisty przeciw zgleichschaltowaniu życia umysłowego i społecznego, przeciw wszelkiej dyktaturze i wszelkiemu faszyzmowi.

Z niezwykłą plastyką i wnikliwością psychologiczną kreśli Zweig sylwetki swych bohaterów tytułowych. Calvin, to natura despotyczna, żądna władzy, wymagająca bezwzględnego posłuszeństwa. Nie znosi żadnych odchyleń, nie uznaje poza sobą żadnych autorytetów w sprawach duchowych i świeckich. Prawo myślenia, krytykowania i reformowania zastrzega wyłącznie dla siebie. Rozpoczynając walkę z kościołem katolickim występuje on w obronie wolności sumienia. Gdy dochodzi do władzy, instaluje w Genewie najbardziej nietolerancyjny autorytatywny i totalny reżim, jaki kiedykolwiek istniał w dziejach ludzkości. Nikt nie ma odtąd prawa wierzyć i myśleć inaczej, niż Calvin. I to nietylko w rzeczach zasadniczych. Dyktator duchowy Genewy nie znosi najmniejszych nawet odchyleń. Cowięcej, nie tylko życie religijne, naukowe i społeczne zostaje ujednolicone i kierowane zgóry. Również życie prywatne, intymne poddane zostaje ścisłej kontroli, otoczone murem przepisów i zakazów. Kobietom zabrania Calvin ubierać się z „przepychem". Zakazane są suknie zbyt długie, jakoteż zbyt krótkie. Zabrania się noszenia dekoltów, kunsztownych fryzur, posiadania zbytecznej ilości obuwia, odzieży i t. d. Kontroli podlega również kuchnia. Zabrania się jadać więcej niż dwa dania na obiad, niedozwolony jest „zbytek" jadania słodyczy. Zabrania się oczywista czytania „niemoralnych" i „wolnomyślnych" książek. Zabronione są świeckie pieśni, i

*) Stefan Zweig „Castellio gegen Calvin oder ein Gewissen gegen die Gewalt" Herbert Reichner Verlag. Wien - Leipzig. Zürich. 1936.

dząc, że *barwy włoskie są dla niego dostateczną ochroną.*

Na tej podstawie chce się wykazać, że zarówno Niemcy jak i Włochy maczają palce w palestyńskich zamieszkach. Ale równie dobrze można przyjąć, że Arabowie sympatyzują z Włochami ze względu na ich wrogi stosunek do Anglji, a z Niemcami naskutek prześladowań, których ofiarą są Żydzi w Trzeciej Rzeszy.



PONIEDZIALEK, 13 LIPCA 1936.

Kraków (293.5) 6,30 Audycja poranna; 7.30 Program na dzień bieżący oraz kilka informacyj; 7.40 Polska muzyka ludowa (płyty); 11.57 Sygnał czasu Hejnał z wieży marjackiej; 12.03 Koncert sławnych wirtuozów (płyty) 13.05 Dziennik południowy, 14.30 Muzyka rozrywkowa z płyt; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 W co się będziemy bawili, transmisja z ogródka dziecięcego; 16.00 Koncert w wyk. orkiestry Filharmonji warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 16.45 Wakacje bez wyjazdu, pogad. wygł. M. Dobrowolska; 17.00 Koncert w wyk. Cz. Perenson (sopr) S. Śnieckowskiego (obój) I. Rosenbauma (fort) 17.30 Koncert Tow Mandolinistów „Kaskada" 17.50 Myśliwska prawda, pogadankę wygł. dr. K. Szczepański; 18.00 Pogadanka: Moda, hygjena, obyczaj, wygł. inż. H. Jasieński; 18.15 Najpiękniejsze głosy świata... (płyty) 18.35 Wiadomości z dnia... 18.40 Koncert reklamowy; 18.45 Pog. rekl. o przetwarzaniu owoców; 18.50 Pogadanka aktualna; 19.00 Audycja strzelecka; 19.30 Stare tańce w wyk. Stefana Schleichkorna (altówka) i Heleny Landauówny (fort) 19.55 Album starych widokówek, lekka audycja muzyczna w opr. W. Budzyńskiego w wyk. orkiestry i zespołu; 20.30 Pod urokiem Prowancji, feljeton wygł. Roman Zrębowicz; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.00 Koncert wieczorny z udziałem M. Saleckiego i Małej ork. P.R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, akomp. Wł. Walentynowicz; 22.00 Wiadomości sportowe z Warszawy; 22.10 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Koncert orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina.

• • •

Warszawa (1339.3) 6.30 p. Kraków; 18 Koncert reklamowy; 18.50 p. Kraków; 23 Płyty.

• • •

Lwów (377.4) 6.30 p. Kraków; 14.30 Konkurs śpiewaczy Rozgłośni Lwowskiej; 15.30 p. Kraków 18 Aud. zespołu muzycznego dzieci szkolnych; 18.20 Leon Piniński (w 50-lecie pracy nauk.) dr. Zacharjewicz; 18.35 Program; 18.40 p. Kraków.

• • •

Katowice (395.8) 6.30 p. Kraków; 15.30 Lekcja języka polskiego; 15.45 p. Kraków; 18 Skrzynka ogólna; 18.10 Przy czarnej kawie — audycja pogodna; 18.40 p. Kraków.

• • •

Łódź (224) 6.30 p. Kraków; 12.55 Higjena pracy a obrona państwa; 13.05 p. Kraków; 18 Rozmowa z radjosłuchaczami; 18.10 O wszystkiem potroszku, 18.15 p. Kraków.

• • •

Wiedeń (506.8) 20.00 Audycja tyrolska; 21 Koncert Wagnerowski.

Medjolan (368.6) 20.40 Stenterello — operetka Cusciny.

Paryż (1648) 17.30 Koncert ork. symfonicznej; 20 „La grand Route" — opera komiczna Masseneta.

• • •

RECITAL STEFANA SCHLEICHKORNA.

Dzisiaj, o godz. 19.30 — 19.55 nadany zostanie z Krakowa na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja recital solowy altowiolisty krakowskiego Stefana Schleichkorna. Program, zatytułowany; „Stare tańce" zawiera szereg najcelniejszych utworów: Dusseka, Mozarta, Bacha, Rameau'a, Lulty'ego, Mehula, Hummla, Fielda i Webera. Akompaniuje dr. Helena Landauówna.

Jak Anglja prowadziła wojny:

Za swoje pieniądze, ale cudzemi rękoma

When Britain goes to war — kiedy Brytanja rusza na wojnę — oto tytuł prawdziwie sensacyjnej książki, która pod tym tytułem ukazała się niedawno w Londynie i samem swem zjawieniem narobiła wiele hałasu i wrzawy. Autorem jej jest pisarz znany i ceniony, dobry specjalista w sprawach wojennych, Liddel Hart. Niebawem mają się ukazać francuskie i niemieckie tłumaczenia tej interesującej książki, a prasa angielska poświęca jej obszerne i wyczerpujące recenzje.

Sensacyjność tej książki polega przedewszystkiem na tem, iż — jak podnoszą wszyscy sprawozdawcy — jest ona nawskróś — angielska. Tylko Anglik mógł tak brutalnie i tak otwarcie scharakteryzować angielski sposób prowadzenia wojny i tylko Anglik z takim spokojem i z takim cynizmem mógł światu powiedzieć, na czem jego zdaniem polega sztuka strategiczna Anglji.

Polega ona w gruncie rzeczy na tem, żeby prowadzić wojnę angielskiemi pieniędzmi — tych Wielka Brytanja nie szczędziła nigdy na cele wojenne, które były naprawdę zgodne z celami jej polityki — ale nigdy swojemi siłami. Największe zwycięstwa odnosiła Anglja, kiedy mogła w pełni zastosować tę metodę działania, najgorzej wychodziła, kiedy wbrew swym zasadom i przyzwyczajeniom wstępowała sama w szranki wojenne.

Najgorzej zaś działo się Anglji, kiedy zaczynała prowadzić wojnę na lądzie — Anglicy bowiem wtedy tylko, zmuszeni, byli naprawdę dobrymi żołnierzami, kiedy bili się na morzu. Na lądzie w gruncie rzeczy ich udziałem było zawsze — ponoszenie klęsk.

Liddel Hart jest historykiem i zna znakomicie historję swego kraju, dzieje jego wspaniałego rozwoju, jego podbojów i olbrzymiej ekspansji. Barwnie i zajmująco umie on opowiedzieć o tem, jak bardzo historja militarna Anglji związana była z jej życiem gospodarczem, jak decydującemi momentami, które kierowały ekspansje Anglji za oceany — były motywy natury gospodarczej, które kazały Anglji szukać złota i rynków zbytu w dalekich ziemiach. Już wielka ekspansja za czasów królowej Elżbiety miała swe źródło w niesłychanie silnej energji gospodarczej Anglików. Ta energja też umożliwiła później nietylko zdobycie kolonij zamorskich, ale ich utrzymanie i zagospodarowanie.

Najbardziej wymowne i przekonywujące argumenty na rzecz swej tezy znajduje Liddel Hart w historji wojen napoleońskich. Wielka Brytanja postanowiła i za wszelką cenę dążyła do zniszczenia Napoleona — bezpośrednie walki prowadziła z nim jednak jedynie na morzu, na lądzie zaś kazała walczyć dla siebie swoim przymierzeńcom. W walkach z Napoleonem wielką strugą płynęło na kontynent złoto angielskie — ale krew angielska i życie angielskich żołnierzy było oszczędzane z konsekwencją prawdziwie angielską. Dlatego też — twierdzi Liddel Hart — wojny z Napoleonem były temi wojnami, które najlepiej się opłacały Anglikom i na których najlepszy zrobili interes.

Nie zrobiła natomiast Anglja dobrego interesu na wielkiej wojnie 1914—1918 r. — właśnie dlatego, iż była ona prowadzona sprzecznie z metodami i tradycjami angielskiemi. Anglja niepotrzebnie przyłączyła się do walk czysto kontynentalnych, niepotrzebnie zaangażowała się sama bezpośrednio w te gigantyczne zawody wojenne. Zamiast tego — jak twierdzi Liddel Hart — powinna była tylko swemi pieniędzmi i swem doświadczeniem zorganizować wszystkich przeciwników Niemiec: Serbję i małe państwa bałkańskie, powinna była wesprzeć swem złotem Rosję, Francję, powinna była więcej niż to było zrobione, walczyć na morzu — z chwilą jednak, kiedy zdecydowała się na walki na kontynencie, na bezpośrednie walki na kontynencie, nietylko w najwyższym stopniu narażała się na niebezpieczeństwo, ale jednocześnie zgóry przekreślała owoce swego zwycięstwa.

Tyle Liddel Hart. Że książka jego poruszyła jakieś struny umysłowości angielskiej, o tem świadczy jej ogromne powodzenie. Dla innych narodów zapoznanie się dokładne z jej treścią nie byłoby również pozbawione pewnego znaczenia.



DOPIERO WTEDY...

— Czemu nie leczysz się mając tak kiepski słuch?

— Owszem, ale nie teraz; zaczekam aż moja córka przestanie brać lekcje muzyki.

(Le Rire).

TO NIE ONA.

— Franciszku, czy moja żona już jest w domu?

— Nie, panie doktorze! To papuga tak wymyśla!

(Punch)

muzyka, zabawy i tańce. Cokolwiek ma wspólnego z sztuką, pięknem, radością życiową wygnane zostaje i wyplenione doszczętnie z murów miasta, które niegdyś słynęło z życia i wesołości. Nuda, terror duchowy i fizyczny panuje odtąd w zunifor mowanej stolicy Kalwinizmu. Dyktatura teokratyczna Calvina pozostawiła na długie lata swe ślady w Genewie, zabijając wszelką inicjtywę twórczą, wszelkie życie artystyczne i intelektualne.

Despotyczny, nie znoszący sprzeciwu i najmniejszych chociażby odchyleń, jednocześnie jednak mądry i dalekowzroczny, wyczuwa Calvin wcześnie w skromnym i cichym uczonym Castellio, niebezpiecznego przeciwnika. Jakże odmienną jest postać Castellio. Wszechstronny uczony, humanista i reformator religijny, jest Castellio naturą z gruntu tolerancyjną. Walcząc o swe poglądy, niema nigdy najmniejszego zamiaru narzucić je komukolwiek siłą. W walce wierzeń i poglądów nie może zdaniem Castellio decydować siła, lecz jedynie i wyłącznie rozum, argumentacja, przekonania. Pierwszy w nowoczesnej Europie głosi Castellio hasła tolerancji i wolności sumienia. Pierwszy na długo przed Wolterem, Diderotem, Lessingiem — w epoce rozdzierających Europę walk religijnych straszliwego fanatyzmu, krańcowej nietolerancji, w epoce płonących stosów dla heretyków i innowierców — ma Castellio odwagę przeciwstawić się wszelkiemu fanatyzmowi, wszelkim próbom zgleichschaltowania życia umysłowego i religijnego. Jedyny też w ówczesnej Europie odkrywa i demaskuje Castellio ohydny „justizmord" dokonany przez Calvina na hiszpańskim uczonym, humaniście i reformatorze religijnym Michale Servet. To wystąpienie Castellio przypomina później słynne wystąpienie Woltera w sprawie Callas i niemniej słynne „Ja'accuse" Zoli. Tylko, że rola Castellio była o wiele trudniejsza i niebezpieczniejsza. Wolter żył ostatecznie w bardziej tolerancyjnym i humanitarnem stuleciu, był wówczas już sławą światową, posiadał możnych i potężnych protektorów na dworach europejskich. Po stronie Zoli stanęła walnie cała opinja postępowa Francji i Europy. Castellio w swej walce o sprawiedliwość występował całkowicie samotny, odosobniony. Skromny uczony uzbrojony jedynie w broń ducha, przeciw zjednoczonym potęgom fanatyzmu, wyposażony we wszystkie atrybuty władzy. W tej walce groził mu niechybnie, w razie przegranej (bardzo zresztą prawdopodobnej) cios bronionego przezeń Michała Serweta: męczeńska śmierć na stosach protestanckiej inkwizycji. Tylko nagła śmierć wydarła Castellio z rąk „sprawiedliwości" jego zfanatyzowanych nieprzyjaciół.

• • •

Od czasów rewolucji francuskiej — podkreśla w epilogu Zweig — wolność sumienia staje się jakby prawem elementarnem, samo przez się zrozumiałem, nietylko włączonem do wszystkich niemal konstytucji, lecz wkorzenionem zda się głęboko w naturze nowoczesnego człowieka. Historja jednak nie biegnie prostolinijnie. Dzieje ludzkości znają okresy przypływu i odpływu. I oto despotyzm i nietolerancja, pogrzebane zda się na wieki, zmartwychwstają na naszych oczach w Europie powojennej. Zweig wierzy jednak niezłomnie, że jest to jedynie zmartwychwstanie czasowe, że nowoczesne despotje załamią się tak jak dawne — „wszystkie despotyzmy starzeją się i upadają później czy wcześniej. Wszystkie ideologje ograniczone są w czasie, tylko idea wolności duchowej, najpiękniejsza i najszlachetniejsza z idei, nigdy nie zostanie zniszczona, odradzać się będzie zawsze — tak jak niezniszczalnym i wiecznym jest duch ludzki. Gdy knebluje jej się czasowo usta, ucieka ona w tajemniczą głąb sumienia ludzkiego, nieosiągalna tam dla prześladowcy. Toteż w błędzie są despoci, gdy mniemają, że zniszczyli na zawsze ducha, nałożywszy mu kaganiec na usta. Bo z każdym nowym człowiekiem rodzi się na świat nowe sumienie; toteż zawsze znajdzie się człowiek, który ulegając nakazom sumienia, podejmie odwieczną walkę o niezniszczalne prawa ludzkości, zawsze i wszędzie powstanie nowy Castellio przeciw nowemu Calvinowi, by bronić wolności sumienia przeciw zjednoczonej potędze gwałtu i przemocy."

S. BABAD.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

LATO I KOSMETYKA

Każda pora roku przynosi z sobą pewne korzystne i ujemne właściwości w stosunku do zewnętrznego wyglądu człowieka. To też z nadejściem cieplejszej pory roku, gdy słońce silniej przygrzewa, gdy spacery, wycieczki, sporty, gry i zabawy przynoszą z sobą możność dłuższego przebywania na wolnem powietrzu, nowe zadania otwierają się przed kobietą, która pragnie na wiosnę i w lecie zachować świeżą cerę i elegancki wygląd.

Najczęstszą troską, jaką przynosi kobiecie pora letnia, to

zmiany barwikowe,

występujące na odsłoniętych częściach skóry. Minęły coprawda bezpowrotnie te czasy, kiedy swobodnie wędrowało się tylko w cieniu, a szeroki kapelusz i parasolka były nieodłownemi rekwizytami, jako ochrona przeciw najmniejszemu promykowi słońca. Teraz do sylwetki smukłej, wiotkiej, o włosach krótkich, jak gdyby wprasza się sama skóra zdrowa, nieco opalona. Z opaleniem nie wszystkim jednak jest do twarzy; brunetkom z opaleniem jest dobrze, blondynkom natomiast tylko wyjątkowo i dlatego nie powinny się nigdy zbytnio wystawiać na działanie słońca. Pozatem osoby o jasnej cerze, o rudych włosach, źle znoszą naświetlenie i zawsze powinny, wychodząc na dłuższy czas na wolne powietrze i na słońce, używać środków ochronnych, o których będzie mowa później.

Nadmiernie opalona skóra twarzy kobiecej sprawia nieestetyczne wrażenie. Musimy bowiem odróżnić od siebie dwa pojęcia: cery zdrowej i cery pięknej;

nie każda cera zdrowa jest zarazem piękna.

Najlepiej poznamy to na przykładzie: cera marynarza, myśliwego, straganiarki, a więc osób, przebywających wiele na wolnem powietrzu i narażonych na częste zmiany atmosferyczne, jest najczęściej zdrowa, ale do piękna jej daleko. Jeżeli bowiem wystawimy skórę w ciągu kilku godzin na działanie powietrza, na przykład nad morzem, w górach lub na wycieczce, to promienie świetlne, fijołkowe i pozafijołkowe, wywołują na skórze nie tylko przejściowe zaczerwienienie, spowodowane rozszerzeniem powierzchownych naczyń krwionośnych, albo nawet pęcherze, jako dalszy stopień —, że się tak wyrażę — oparzenia słonecznego, ale po przejściu tych zaburzeń pozostaje większe nagromadzenie barwika, normalnie znajdującego się w skórze.

To pogłębienie kolorytu skóry wywołują ludzie niekiedy celowo — teraz jest ono modne — ale ładne jest tylko wtedy, gdy nie przekroczy miary, w przeciwnym razie bowiem do normalnej barwy skóra wrócić już nie może. Niemiłe skutki takiego nadmiernego naświetlania widoczne są najlepiej w sukniach balowych, gdy jedne części ciała t. j. dekolt i kark, są opalone, podczas gdy reszta ciała stanowi niemiły kontrast. Taka skóra, nadmiernie zabarwiona, zdaje się być mniej elastyczną, suchą i wykazuje niejednokrotnie porozszerzane żyłki.

Niekiedy panie, usiłując twarz opalić równomiernie, stosują

podczas opalania

kremy i tłuszcze. I rzeczywiście tłuszcz, chroniąc skórę przed nadmiernem wysychaniem i pękaniem, równocześnie zalamuje promienie świetlne i pozwala na równomierne gromadzenie się barwika. Ale czasami tłuszcze przynoszą więcej szkody, niż pożytku, — mianowicie u osób z tłustą skórą sprzyja to tworzeniu się wągrów, których później wyzbyć się trudno.

Niekiedy w związku z pewnemi przewlekłemi chorobami wewnętrznemi, często w ciąży lub po połogu występują u kobiet, najczęściej na czole, na wardze górnej, niekiedy na całej twarzy plamy brązowo zabarwione, rozmaitej wielkości, które w czasie lata ciemnieją i stają się utrapieniem osób, niemi dotkniętych. Najczęściej jednak występuje to wzmożenie barwika w postaci

piegów

t. j. drobnych, brązowo-żółtych plamek rozmaitej wielkości i nasilenia na twarzy, szyji i rękach. Twarz taka, obficie piegami pokryta, wygląda jak indycze jajo. U osób o cerze jasnej, u osób rudych, spotykamy je bardzo obficie nawet na częściach skóry, pokrytych ubraniem, co dowodzi, że do ich powstania konieczne są nie tylko pozafijołkowe promienie słońca, ale i pewna dyspozycja, tj. pewna właściwość organizmu, która sprzyja ich tworzeniu.

Przed zbyt intensywnem działaniem promieni słonecznych możemy się jednak bronić. Trudno żądać od ludzi, by unikali słońca, — chociaż istnieje mnóstwo ludzi, którzy to robią, — ale możemy im dopomóc, stosując odpowiednie

środki osłaniające.

Do środków tych zapobiegających zaliczamy przedewszystkiem sposób ubierania się. Wiemy, że istnieją barwy (takie, jak żółta, brązowa, czerwona), które wchłaniają te właśnie szkodliwie działające promienie świetlne; każemy więc sporządzać kapelusze o szerokich rondach, podbitych materją w którymkolwiek z tych kolorów, welonki i parasolki barwne. Jeżeli chodzi o tworzenie się piegów poprzez ubranie, to robi się tak, aby one miało podszewkę w jednej z tych barw.

Dalej jako środki ochronne tak przeciw opaleniu, jak i przeciw piegom, służyć mogą albo pudry ciemne, albo też pudry i maście, zawierające środki, unieszkodliwiające działanie promieni ultrafijoletowych. Do środków tych należy chinina, aeskulina t. j. wyciąg z kasztanów. Gdy jednak zapalenie skóry już wystąpiło, wtedy użyć należy jakichkolwiek pudrów lub obojętnych maści, tylko w razie powstania pęcherzy nie wolno stosować maści, zawierających glicerynę.

Usunięcie raz powstałych zmian barwikowych w skórze polega zasadniczo na tem, aby wywołać powierzchowne

złuszczenie skóry

i to do tej tylko głębokości, w której znajduje się złożony barwik. Dla usunięcia ich istnieje cały legjon środków, — od najłagodniejszych aż do takich, które, zawierając przetwory rtęciowe, wymagają dużej ostrożności w użyciu. Nie jest przytem rzeczą obojętną, w jaki sposób się je stosuje, — miękkim pędzlem czy twardym, czy smaruje się delikatnie, czy też silnie wciera, — gdyż mają one wywołać lekkie złuszczenie powierzchownych warstw, nie powodując zapalenia skóry. Z domowych środków do tych celów posłużyć może sok z cytryny. Pojedyncze większe piegi usunąć można, niszcząc każdą plamkę osobno kwasem karbolowym, ale to już wchodzi w zakres działania lekarza; laik przez nieumiejętne lub nieostrożne stosowanie więcej wyrządzić sobie może szkody, niż korzyści.

DR. F. A.

Lekarz przedmiotem napaści

W zastraszający sposób szerzą się obecnie procesy, wytaczane lekarzom. Pisma często donoszą o „błędach" lekarzy, za które ci niemiłosiernie zostają pociągnięci do odpowiedzialności karnej przez wdzięcznych pacjentów.

Niedawno ukazała się wiadomość o „wielkim procesie lekarskim" jaki wytoczyła pewna warszawska rodzina aż... sześciu lekarzom! Już w samem doniesieniu było kilka nonsensów fachowych, które u lekarza muszą wywołać uśmiech politowania. Ale cóż! Sprawa będzie wałkowana przed forum publicznem, dyskutowana, chociaż to umarłego nie wskrzesi. Dziwić się tylko należy, że w stołecznem, uniwersyteckiem mieście potrafiło umówić się aż pół tuzina lekarzy, zapewne nie najgorszych, aby pacjenta jednogłośnie pozbawić życia. Sześciu naraz! Sprawę rozstrzygnie sąd, nie należy więc wysnuwać wniosków a priori. Te częste procesy lekarskie świadczą albo o tem, że wraz z olbrzymiemi postępami medycyny partactwo wśród lekarzy rośnie w stosunku odwrotnie proporcjonalnym, albo o chęci żerowania pacjentów naskutek leczenia nieuwieńczonego powodzeniem. Dziś przygotowanie lekarza jest bezsprzecznie i lepsze i głębsze niż kilkanaście nawet lat temu i daje rękojmię działania wedle wymogów wiedzy.

Słuszną jest rzeczą pociąganie do odpowiedzialności sądowej przez prokuratora w każdym wypadku zaniedbania lub za t. zw. „błąd sztuki". Nie można jednak za nieudanie się leczenia — co niezawsze niestety jest możliwe — pociągać lekarza do odpowiedzialności karnej, no i... cywilnej.

Itu zdaje się tkwi sęk sprawy! Te odszkodowania, idące nieraz w tysiące złotych, próbuje pacjent lub jego rodzina wydobyć od „niesnmiennego" lekarza. Z drugiej strony nie słyszano nigdy, by lekarz lub jego rodzina pociągały pacjenta do odpowiedzialności, gdy np. lekarz nabawi się choroby zakaźnej i ginie jako „ofiara swego zawodu". Nie można lekarza, do którego pacjent zwraca się zawsze z dozą pewnego zaufania, uważać za ignoranta, działającego na szkodę swego pacjenta.

Nie można również stać na stanowisku, że lekarz nawet bezwiednie przyczynia się do pogorszenia stanu swego pacjenta, bo nawet najmłodszy praktyk zawsze działa wedle najlepszej swej wiedzy i swego sumienia, nie życząc przedewszystkiem sobie szkody swego pacjenta.

Proces taki, toczony publicznie. a podawany na łamach prasy, wywołuje niefachowe dyskusje, podrywa zaufanie ogółu do stanu lekarskiego, a gdy nawet wykaże niewinność lub brak chęci działania na szkodę pacjenta, nie jednemu lekarzowi łamie karjerę i życie i przyczynia się do poniżenia stanu lekarskiego i tak dziś spauperyzowanego. Czasy starożytne, kiedy karano lekarza obcięciem ręki lub karą pieniężną, minęły chyba bezpowrotnie, gdyż na miejsce dawnej szarlatanerji rozkwitła dziś medycyna w przepotężną wiedzę, która niesie ratunek cierpiącym, a jako pierwszą zasadę wypisała sobie: primum non nocere — przedewszystkiem nie szkodzić!

Lek. med. Henryk Dornfeld.

Odpowiedzi redakcji

ROZPACZ. 1) Jest to stan, dający się leczyć i wyleczyć do normy. 2) Trudności w powtórzeniu są następstwem wyczerpania i nie są niczem chorobliwem. 3) Jest to środek, którego bez zaordynowania przez lekarza nie należy stosować; przytem środek, którego działanie często zawodzi. 4) Dokładne zbadanie przez neurologa uleczy zapewne Pana z wszystkich dolegliwości, na które Pan się skarży. 5) Prześwietlanie promieniami Roentgena jest tu zupełnie zbyteczne.

PORAŻKA. Patrz wyżej pod „Rozpacz" punkt 1. Sprawa wymaga konsultacji lekarza neurologa lub seksuologa. Na odległość radzić w podobnych wypadkach nie można. Toż samo dotyczy i innych dolegliwości, o których Pan w kartce wspomina.

ZANIEPOKOJONY Z BIELSKA. 1) Przyczyną jest zawsze nadmierna pobudliwość nerwowa, zlokalizowana w tem miejscu. 2) Niewyleczone stanowi to przeszkodę w normalnem pożyciu małżeńskiem. 3) Proszę się zastosować do rady, udzielonej wyżej pod „Porażka".

NIESZCZĘŚLIWA. Proszę myć twarz codziennie gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2 — 3 razy zmywać wacikiem, zamaczanym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów.

Weizmann i Wise w ministerstwie kolonij

Rząd nie powziął jeszcze decyzji

Londyn, 12. 7. (E). Sensacyjna wiadomość dobrze zazwyczaj poinformowanego organu Labour Party „Daily Herald" o mającem rzekomo nastąpić wstrzymaniu emigracji żydowskiej do Palestyny, do czasu ogłoszenia sprawozdania komisji królewskiej, *wywołała w tutejszych kołach sjonistycznych zrozumiałe poruszenie.*

Korespondent Wasz skomunikował się z Urzędem Kolonjalnym, gdzie jednak oświadczono mu, *że w sprawie tej nie nastąpiła jeszcze decyzja.*

Wedle informacyj zasięgniętych przezemnie na Greet Roussel Street, profesor Weizmann odwiedził w tych dniach ministra kolonji Ormsby Gore. Profesorowi Weizmannowi towarzyszył bawiący obecnie w Londynie prezydent Organizacji Sjonistycznej w Ameryce, Dr. Stephan Wise.

W toku konferencji poruszona została obecna sytuacja w Palestynie, oraz zarządzenia, jakie w związku z sytuacją obecną rząd zamierza wydać.

Minister kolonji oświadczył profesorowi Weizmannowi, *że rząd nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji, co do dalszych posunięć w Palestynie.*

Mimo oficjalnych zaprzeczeń wiadomości podanej przez jerozolimskiego korespondenta „Dailly Herald", panuje jednak w tutejszych kołach sjonistycznych pewne zaniepokojenie co do dalszych kroków rządu.

W związku z tem pozostaje też przybycie do Londynu przewodniczącego Egzekutywy jerozolimskiej Ben Gurjona.

Włochy żądają zaproszenia Niemiec na konferencję państw lokarneńskich

Rzym, 12. 7. PAT. Agencja Stefani donosi: premjer belgijski van Zeeland zaprosił rząd włoski do udziału w konferencji przygotowawczej mocarstw lokarneńskich w Brukseli. Rząd włoski odpowiedział, że jest gotów przyczynić się konkretnie do gwarantowania pokoju, ale musi liczyć się z istnieniem pewnych zobowiązań śródziemnomorskich, *które tamują jego udział w dziele współpracy międzynarodowej,* popieranej przezeń usilnie. Rząd włoski pozatem *wyraził opinję, że należy zaprosić Niemcy do przygotowawczej fazy rokowań lokarneńskich.* Nieobecność jednego z sygnatarjuszy tego traktatu w czasie rokowań zamiast wyjaśnić położenie, skomplikowałby je.

Mussolini gratuluje

Rzym, 12. 7. PAT. Agencja Stefani donosi: Kanclerz Schuschnigg zawiadomił telegraficznie Mussoliniego o zawarciu umowy austrjacko-niemieckiej. Mussolini odpowiedział na to depeszą dziękczynną, dodając, *że układ austrjacko - niemiecki winien być powitany z zadowoleniem przez wszystkich, którym leży na sercu sprawa pokoju.* Jest to poważny krok naprzód — pisze Mussolini — na drodze do odbudowy Europy i krajów naddunajskich. W tym duchu zagadnienie to było omawiane na naradzie w Rocca delle Caminaie i badane na podstawie umów włosko - austrjacko - węgierskich. Jestem szczególnie szczęśliwy, że mogę ze swej strony zapewnić rząd austrjacki o przyjaźni i współpracy rządu włoskiego z nim zgodnie z protokołami rzymskiemi, które będą nadal stanowić podstawę stosunków między Austrją a Włochami przy nowem unormowaniu stosunków Austrji z Niemcami. Jest to wydarzenie, które rząd i naród włoski witają z sympatją.

Tam, gdzie zapadła decyzja

Wiedeń, 12. 7. PAT. Prasa donosi, że w Berchtesgaden, gdzie przebywa obecnie kanclerz Hitler, odbyły się ostatnio narady między kanclerzem Hitlerem a von Neurathem i von Ribbentropem. W dniu wczorajszym bawił tam von Papen, który referował kanclerzowi Hitlerowi przebieg rokowań z Schuschniggiem.

Von Papen powrócił dziś z Berchtesgaden do Wiednia.

Francja w przededniu święta narodowego

Paryż, 12. 7. PAT. Wczoraj wieczorem cała stolica została przybrana we flagi narodowe w przededniu święta narodowego. Obchód święta rozpoczęto wieczorem przez tańce publiczne na tarasach kawiarni i placach.

Paryż, 12. 7. PAT. Minister Salengro przedstawił wczoraj 76 prefektom departamentów i delegatom 16 ministerstw plan działań rządu wobec rozwiązanych lig, a także program manifestacji w dniu 14 bm. i likwidacji ruchu strajkowego.

Minister emerytur Riviere zapalił wczoraj znicz przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza, przy którym wartę zaciągnęli b. kombatanci z pod Verdun. Dziś zbiorą się pod pomnikiem b. kombatanci międzynarodowi w liczbie 25.000 ludzi.

—oOo—

Napad chuligański w Przytyku

Jak donoszą z Przytyka, chuligani, wśród nich syn zabitego Wieśniaka, pobili dwóch przechodzących chłopców: 13-letniego Nusena Majnkosa i 15-letniego Szmula Majnkosa.

We wsi pod Przytykiem, pobito ubogiego szewca żydowskiego Henocha Szkolnikowa, brata poety kanadyjskiego.

Rynek akcyj i walut

Światowe giełdy papierów wartościowych znajdowały się w tygodniu ubiegłym nadal pod wpływem niewyjaśnionej sytuacji politycznej. Wskutek tego obroty nie przybrały większych rozmiarów, a kursy wykazywały dość duże wahania. Jako objaw charakterystyczny, powtarzający się stale w wypadku pogorszenia się sytuacji politycznej zanotować należy wzmożony popyt na akcje przemysłu zbrojeniowego na niektórych giełdach.

Na *giełdzie nowojorskiej* przeważała tendencja słaba przy obrotach mniejszych niż w tygodniu poprzednim. Większe straty kursowe poniosły akcje chemiczne, stalowe, fabryk motorów i niektóre akcje kolejowe. Zwyżkowały natomiast akcje naftowe dzięki wiadomości o wzroście spożycia gazoliny. Z papierów polskich osiągnęła dalszą zwyżkę 7 proc. Poż. Stabilizacyjna, 6 proc. Poż. Dolarowa i 7 proc. Poż. Śląska, inne zniżkowały. Notowano (pierwsza cyfra z 3, druga z 10 bm.): 8 proc. Poż. Dillona 49.75 — 48.00, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 50.50 — 63.00, 6 proc. Poż. Dolarowa 50.00 — 51.00, 7 proc. Poż. m. Warszawy 42.00 — 39.50, 7 proc. Poż. Śląska 40.00 — 41.00.

Tendencja na *giełdzie londyńskiej* lekko się wzmocniła. W dziale papierów dywidendowych dużem zainteresowaniem cieszyły się akcje przemysłu zbrojeniowego, stalowo - żelaznego, fabryk motorów i samolotów, jakoteż elektryczne, a następnie akcje koncernów cynowych ze względu na raptowną i nieoczekiwaną zwyżkę cen tego metalu. Akcje wszystkich prawie kopalń złota wykazały poważny wzrost kursów. W grupie papierów o stałem oprocentowaniu zwyżkowały brytyjskie papiery państwowe, pożyczki japońskie i gdańskie, które bezpośrednio po znanem wystąpieniu Greisera uległy silnej deruicie. Zniżkowały natomiast papiery niemieckie.

Giełda paryska była początkowo dość słaba, w środku tygodnia jednak zaznaczyła się tam zwyżka rent, akcyj bankowych z Bankiem Francuskim na czele oraz przodujących papierów przemysłowych. Przyczyny zwyżki tej były następujące: ponowny wzrost dopływu złota do francuskiego banku emisyjnego i nowa obniżka stopy dyskontowej tego banku, oświadczenie ministra spraw wewnętrznych, że nie dopuści w przyszłości do okupacji fabryk przez strajkujących robotników, wreszcie fakt, że zamierzona reforma statutu Banku Francuskiego okazała się nie tak rygorystyczna i zasadnicza, jak to naogół przypuszczano. Po przeniknięciu szczegółów tej reformy do sfer giełdowych, akcje francuskiego banku emisyjnego podniosły się o 400 franków. W przeciwieństwie do papierów krajowych, papiery międzynarodowe stale prawie zniżkowały. Większe straty poniosły zwłaszcza Royal Dutch i akcje kanału Snezkiego.

Na *giełdzie amsterdamskiej* nastąpił większy spadek akcyj Philipsa i kilku akcyj przedsiębiorstw kolonjalnych, co pociągnęło za sobą ogólne osłabienie na rynku papierów dywidendowych. Zniżka nie objęła jedynie akcyj cukrowych i koncernu Unilever, które wykazały poprawę notowań. Papiery państwowe, dzięki dalszemu przypływowi złota do kraju i pomyślniejszej sytuacji skarbowej, wykazywały tendencję mocną.

Na *giełdzie berlińskiej* akcje skutek trwających nadal większych zleceń ze strony publiczności przeważnie zwyżkowały. Przejściowo tylko w środku okresu sprawozdawczego dało się zauważyć większe osłabienie, wywołane realizacją zysków przez spekulantów. Renty miały nadal usposobienie spokojne. Obroty na *giełdzie wiedeńskiej* nie osiągnęły większych rozmiarów. Kursy akcyj i papierów procentowych kształtowały się przeważnie zniżkowo.

Na *giełdzie warszawskiej* panował nastrój spokojny. Obroty akcjami ograniczały się do kilku tylko papierów, większe nieco ożywienie wykazywały tranzakcje w dziale papierów procentowych. Papiery dywidendowe z wyjątkiem mocniejszych znacznie akcyj Warszawskiego Towarzystwa Fabryk Cukru, utrzymały się na niezmienionym naogół poziomie. Pożyczki państwowe uległy natomiast znaczniejszemu osłabieniu. Notowano (pierwsza cyfra z 3, druga z 10 bm.): akcje: Bank Polski 101 — 101, Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru 27.50 — 28.55, Lilpop 13, Starachowice 33.75 — 32.75, papiery procentowe: 3 proc. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna I emisji 67—55, serje tej emisji 76—76, 4 proc. Premjowa Pożyczka Dolarowa 48—47.50, 5 proc. Pożyczka Konwersyjna 49.50—49.50 6 proc. Pożyczka Dolarowa 69—66.50, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 52—50 4½ proc. Listy Zastawne Ziemskie 45.38 — 45.75, 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy z 1933 r. 54.50 — 54.25.

Kursy dewiz zagranicznych na giełdzie warszawskiej kształtowały się następująco (pierwsza cyfra z 3, druga z 10 bm.): Amsterdam 360 — 359.60, Bruksela 89.35 — 89.35, Kopenhaga 118.45 — 118.30, Londyn 26.52 — 26.50 Nowy Jork czek 5.28 5/8 — 5.28 1/8, kabel 5.28¾ — 5.28¼, Paryż 35.01 — 35.01, Praga 21.95 — 21.95, Stokholm 138.80 — 136.65 i Zurych 172.90 — 172.90.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

—oOo—

REWANŻOWY MECZ WISŁA — CHELSEA W DRUGIEJ POŁOWIE LISTOPADA

Londyn. Prasa angielska ponownie pisze o decyzji Chelsea zaproszenia Wisły krakowskiej na mecz rewanżowy do Londynu. Tym razem dzienniki angielskie podają już datę tego meczu. Ma się on mianowicie odbyć w drugiej połowie listopada br.

ŚLĄSK BIJE KRAKÓW W PŁYWANIU

W Andrychowie rozegrany został mecz pływacki Śląsk — Kraków, zakończony zwycięstwem Ślązaków w stosunku 144:84 pkt. Mecz był bardzo ciekawy, zwłaszcza, że poza konkursem startowali zawodnicy węgierscy i Bocheński. Techniczne wyniki zawodów były następujące:

100 m. stylem dowolnym Rotter (Śl.) 1:06,7 sek., poza konkursem Bocheński uzyskał czas 1:03,2 sek.

100 m. stylem klasycznym 1) Heindrich (Śl.) 1:21 sek., startujący poza konkursem Węgier Fabian uzyskał czas 1:24 sek.

100 m. na wznak 1) Karliczek (Śl.) 1:18,5 sek.,

400 m. st. dowolnym 1) Barysz (Śl.) 5:50,9 sek., poza konkursem Węgier Mattery miał czas 5:41 sek.

Sztafeta 4×100 stylem dowolnym 1) Kraków 4:42 sek., startująca poza konkursem sztafeta węgierska osiągnęła czas 4:41 sek.

Sztafeta 3×100 stylem zmiennym 1) Śląsk 4:06 sek.

Sztafeta 4×100 st. klasycznym pań poza konkursem Hakoah bielski pobił rekord Polski, osiągając czas 7:08 sek.

W skokach zwyciężył Ślązak Breguła m.

W meczu water-polo Śląsk pokonał Kraków 12:0 (6:0).

Węgierscy pływacy, bawiący na Śląsku, rozegrają w poniedziałek mecz ze Śląskiem.

WARTA BIJE H. C. P.

Poznań, 12. 7. W Poznaniu rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy ligową Wartą a tegorocznym mistrzem klasy A okręgu poznańskiego HCP. Zawody zakończyły się nieznacznem lecz zasłużonem zwycięstwem Warty w stosunku 3:2 (2:0). Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Gra naogół ciekawa i na wysokim poziomie.

RAID KOLARSKI PO POLSCE.

Wilno. Po 11-dniowej podróży przyjechali do Wilna zawodnicy z WKS. Kielce, biorący udział w krajoznawczym raidzie kolarskim po Polsce. Kolarze WKS. Kielce przejechali do tego czasu 960 klm. i wszyscy są w doskonałej formie. Razem z wycieczką jedzie 14-letni syn uczestnika raidu p. Niewiadomskiego.

E. K. S. BIJE KRAKOWSKĄ MAKKABI 5:0.

Katowice. Mecz water-polo o mistrzostwo Polski, rozegrany pomiędzy E. K. S. a krakowską Makkabi, zakończył się zwycięstwem E. K. S. w stosunku 5:0 (2:0). Bramkami podzielili się Karliczek i Jankowski.

ZIELIŃSKI MISTRZEM SZOSOWYM POLSKI

Poznań. Do wyścigu długodystansowego o mistrzostwo Polski na trasie 180 klm. zgłosiło się 47 zawodników, z których na mecie zjawiło się 44. Bieg ukończyło 27. Trasa była wybrana przez okręgowy związek kolarski trochę niefortunnie. Mianowicie prowadziła przez bodajże najgorszą część szos województwa poznańskiego. Organizatorzy chcieli jednak najwięcej ominąć tory kolejowe i konieczność przejeżdżania przez nie. Pociągnięcie to okazało się jednak niekorzystne. Bieg sam został dobrze zorganizowany.

Wyniki biegu przedstawiają się następująco:

1). Zieliński (Warszawa Okęcie) 5:15:49 sek.
2) Olecki (Iskra Warszawa).
3) Kluj (H. C. P. Poznań).
4). Starzyński (Fort Bema Warszawa).
5). Kapiak Mieczysław (Prąd Warszawa).

SENSACYJNY REWANŻ TARŁOWSKIEGO NAD HEBDĄ W POZNANIU.

Wicemistrz Polski Tarlowski odniósł we włotek na kortach AZS. poznańskiego piękny sukces bijąc swego największego rywala, mistrza Polski w trzech setach 6:2 6:8 7:5. Gra z powodu upałów nie stała na wysokim poziomie. Hebda grał bardzo nierówno. Ta kapryśna forma Hebdy była powodem jego nieoczekiwanej porażki. Tarłowski wykazał lepszą kondycję fizyczną. W ten sposób udało się Tarłowskiemu wziąć rewanż na Hebdzie za mistrzostwa Polski i ostatnią porażkę w Inowrocławiu.

Również w grze podwójnej (pokazowej) Tarlowski wraz ze swoim partnerem katowickim Bratkiem pokonał Hebdę - Bełdowskiego 8:6 4:6 i 6:3.

WĘGRY BIJĄ NIEMCY W WATER-POLO

Budapeszt. Mecz water-polo Niemcy — Węgry zakończył się zwycięstwem Węgrów 3:2 (2:2).

PRZEDOLIMPIJSKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W SZTOKHOLMIE

Sztokholm. W Sztokholmie wobec 20 tys. widzów odbyły się przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne. Przyniosły one szereg bardzo dobrych wyników. Specjalnie interesujący nas ze względu na Kucharskiego bieg na 800 mtr. wygrał Eric Ny w w świetnym czasie 1:53,4 sek W rzucie oszczepem Atterwall osiągnął 64.06 mtr. w kuli Bergh uzyskał 15.38 mtr. 400 mtr. przebiegł Wachenfelt w 48,5 sek.

PORAŻKA PETER FICKA

Nowy Jork. W zawodach przedolimpijskich eliminacyjnych na 100 m. stylem dowolnym Peter Fick zajął dopiero 2-gie miejsce za Arturem Highlandem. Zwycięzca uzyskał czas 58,8 sek.

BELGJA NIE WEŹMIE UDZIAŁU W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

Bruksela. Belgijski komitet olimpijski postanowił wycofać się z udziału w igrzyskach olimpijskich ze względu na nowe zarządzenia dewizowe, wydane przez niemieckie ministerstwo skarbu w sprawie opłacenia przez zawodników kosztów pobytu w Niemczech markami turystycznemi, których nabywanie zostało ograniczone.

PIĄTY ETAP TOUR DE FRANCE

Paryż. Piąty etap Tour de France, prowadzący z Belfort do Evian, na dystansie 289 klm. wygrał le Greves w czasie 9:33:45 sek. Drugie miejsce zajął Wierinck przed Danneels.

Szóste miejsce zajęła grupa, składająca się z 25-ciu kolarzy, m. in. z Archambeaud.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi w dalszym ciągu Archambeaud przed Maesem, Wierinkxem, Kintem i Danneelsem.

WIADOMOŚCI Z PZPN-u

Delegatami zarządu PZPN na kongres międzynarodowej federacji piłkarskiej (13 — 14 sierpnia w Berlinie) będą plk. Glabisz i Mallow.

Zarząd PZPN nie wydał zezwolenia na projektowane dalsze mecze wiedeńskiego Hakoahu w Polsce.

Drugim partnerem polskiej drużyny olimpijskiej będzie budapeszteński klub ligowy „Phoebus" który 18 bm. grać będzie w Warszawie a 19 bm. w Łodzi.

Zarząd PZPN postanowił nie uwzględnić żądań okręgu krakowskiego i zdecydował wyznaczyć mecz o puhar Polski Lublin — Kraków na 12 bm. a odnośnie finałów o mistrzostwo okręgu polecić rozegranie zawodów między Cracovią a zwycięzcą spotkania Grzegórzecki — Fablok.

Kobieta żyje... 15 lat

Tak wyliczyła w jednym z angielskich miesięczników Miss Blackbeard. Posłuchajmy. Do wyjścia zamąż, poczynając od 14 przeciętnie do 21 roku, kobieta pracuje zawodowo. Do 60-go roku życia, przeciętnego wieku kobiety, pracuje jako pani domu. Przyjmując 8-godzinny dzień pracy kobieta przepracowała 12 lat i 200 dni, na sen i tp. zużyła 20 lat i 75 dni. Na mycie, zabiegi kosmetyczne i tp. zużyła kobieta około pół godziny dziennie, co w sumie daje rok i 100 dni. Na gotowanie zużywa kobieta, o ile jest dobrą gospodynią około godziny dziennie, co w 60 latach wyniesie 3 lata. Na zakupy zużywa około 1 i pół godziny dziennie, co wynosi w sumie 5 lat. Wreszcie wielkie pranie około 15 godzin miesięcznie, co w 60 latach daje rok i 100 dni. Razem otrzymujemy około 45 lat. Kobieta dochodząca do 60 lat żyje naprawdę tylko 15 lat... czyż bowiem reszta czasu upływającego między pracą zawodową, kuchnią, pralnią i t. p. może być nazwana życiem?

Kącik dla Pań.

Pani wyjeżdża

Gdy pani po dłuższych naradach z przyjaciółkami i lekarzem zdecyduje się wreszcie na odpowiednie dla siebie uzdrowisko czy wieś i z radością przystępuje do pakowania waliz, opadają ją naraz tysiączne wątpliwości: co wziąć ze sobą, jaką suknię spakować? Rozpoczyna się chaotyczne pakowanie, wrzucanie do walizy w ostatniej chwili szeregu drobiazgów, a wreszcie gdy pani przybywa na miejsce, okazuje się brak wielu nie zbędnych szczegółów. Walizki są pełne, ale ileż rzeczy niepotrzebnych, których się przez cały czas pobytu w uzdrowisku, wogóle nie zużytkuje.

By uniknąć tych kłopotów i zmartwień, należy przed wyjazdem zastanowić się, jakie suknie nam bardziej przydadzą się w czasie wakacji. Podstawą stroju podróżnego jest skromny, lecz elegancki kostjum angielski, którego zasadniczym warunkiem jest pierwszorzędny krój. Jako uzupełnienie należy wziąć dwie bluzki: jedną z tak modnego obecnie trykotu jedwabnego, która świetnie nadaje się do podróży, oraz drugą bluzkę bardziej strojną, najlepiej z jedwabiu. Na dni chłodniejsze przydałby się ręcznie dziany pulowerek z krótkiemi rękawami, jakiego zapewne nie brak w garderobie każdej z pań. W kostjumie takim można się wszędzie i o każdej porze pokazać, przyczem jest się zawsze odpowiednio ubraną. Strój ten uzupełnia sportowy kapelusz z filcu czy słomy, albo jeszcze wygodniejszy beret lecz nie fabryczny, ale szyty. Rękawiczki, wygodne i lekkie półbuciki, podróżna torba zamykana na błyskawiczny zamek — powinny utworzyć komplet.

Jeżeli pani jedzie do uzdrowiska, należy wziąć ze sobą najmniej jedną elegancką suknię. Najlepsza byłaby w tym wypadku suknia z jedwabiu imprime, przyczem nie należy zapominać o odpowiednich do niej pantofelkach. Bardzo pożyteczne uzupełnienie deseniowej sukni stanowi luźny płaszczyk do bioder z gładkiej wełenki w stosownym kolorze. Płaszczyk ten przydać się może również do jasnej sukni przedpołudniowej.

Jeżeli pani zamierza korzystać z kąpieli morskich czy rzecznych, należy pamiętać o piżamach które doskonale zastępują przedpołudniowe suknie i są o wiele wygodniejsze. Oczywiście nie wolno zapomnieć o kostjumie, płaszczu i pantofelkach kąpielowych.

Większy bagaż stanowi dużą niewygodę zarówno przy przyjazdach jak i wyjazdach z urlopu. Gdy się uświadomi sobie, jak mało miejsca zajmuje modna bielizna damska, garderobę należy tak wybrać, by się zmieściła w jednej walizce.

Człowiek, który się nie urodził

Czy może istnieć człowiek, który się nie urodził? Czy można wogóle zadawać podobne pytanie?

Okazuje się, że owszem, można stawiać podobne pytanie. Jasną jest rzeczą, że biologicznie człowiek, który się nie urodził — nie istnieje na świecie. To jest jedna strona medalu. Druga mówi co innego: może istnieć jako człowiek żywy, ale może nie istnieć jako jednostka prawna.

Taki fakt właśnie wydarzył się przed wojną w 1914, w Londynie, gdy w hotelu urodził się syn przebywającej tam parze małżeńskiej, Francuzom. Poród odbył się szczęśliwie, ale w wirze wydarzeń, zapomnieli rodzice podać wiadomość o przyjściu na świat dziecka władzom cywilnym W dwa tygodnie później wyjechali rodzice z dzieckiem do Francji. Ale i tutaj zaniedbali przeprowadzenia rejestracji w merostwie. Tak szły lata za latami, w czasie wojny rodzice młodego Francuza zmarli, on sam zaś, obecnie dwudziestodwuletni młodzieniec, ożenił się i przyjechał do Londynu, aby tu wyszukać świadków, którzy swego czasu asystowali przy jego narodzinach, tj. lekarza, akuszerkę. Hotel, w którym miał miejsce poród, nie istnieje już, wobec czego odnalezienie świadków jest dość trudne. Nie mając normalnego paszportu, nie może człowiek, który formalnie i legalnie nie istnieje, pozostawać długo w Anglji. Dał więc ogłoszenie do gazet londyńskich i wrócił do Francji, gdzie czeka na rezultat swoich zabiegów.

Paradoksalną jest sytuacja młodego człowieka, który nie może otrzymać paszportu zagranicznego z braku metryki, nie może dalej figurować jako podatnik, stawać w sądzie jako skarżący lub oskarżony, ani też odbywać służbę wojskową.

Niebezpieczeństwo wstrzymania emigracji chwilowo zażegnane

Londyn, 12. 7. ŻAT. W NAPIĘTEJ SYTUACJI SPOWODOWANEJ ZAMIAREM WSTRZYMANIA EMIGRACJI ŻYDOWSKIEJ DO PALESTYNY NASTĄPIŁO DZIŚ PEWNE ODPRĘŻENIE. WYSIŁKI PRZYWÓDCÓW SJONISTYCZNYCH W KIERUNKU ODWRÓCENIA NIEBEZPIECZEŃSTWA WSTRZYMANIA EMIGRACJI ZOSTAŁY UWIEŃCZONE SUKCESEM. POWZIĘCIE UCHWAŁY W TEJ SPRAWIE PRZEZ GABINET BRYTYJSKI ZOSTAŁO ODROCZONE NA PRZECIĄG DWÓCH TYGODNI.

Wszystkie warunki Mussoliniego zostaną spełnione

Niemcy zostaną zaproszone do Brukseli

Londyn, 12. 7. PAT. W związku z warunkami, od których spełnienia Mussolini uzależnił udział Włoch w konferencji brukselskiej w Londynie panuje przekonanie, że oba warunki zostaną spełnione:

1) Specjalne umowy, dotyczące gwarancji wzajemnej pomocy na Morzu Śródziemnem między W. Brytanją a państwami śródziemnomorskiemi *ulegną niewątpliwie likwidacji*. Gwarancje francuskie zostały już wycofane. Dzisiaj oznajmiła wycofanie swoich gwarancyj Grecja. Pozostają więc Jugosławja i Turcja, które zapewne pójdą w ślady Grecji. W Londynie uważają, iż jest mało prawdopodobnem, aby W. Brytanja zechciała obecnie nalegać na utrzymanie gwarancyj ze strony Jugosławji i Turcji.

2) Niemcy prawdopodobnie zaproszone zostaną do wzięcia udziału w naradach mocarstw lokarneńskich. Odbycie konferencji przedwstępnej bez Niemiec jest mało prawdopodobne. Bardziej prawdopodobne byłoby załatwienie przedwstępnych rozmów mocarstw lokarneńskich bez udziału Niemiec w drodze dyplomatycznej przez ambasadorów. Możliwa jest narada ministrów spraw zagranicznych Francji i Anglji, ale właściwa konferencja brukselska, o ile dojdzie do skutku, odbyłaby się z udziałem Niemiec.

Schuschnigg do Gömbösa

Wiedeń, 2. 7. PAT. Do premjera Gömbösa wystosował kanclerz Schuschnigg następującą depeszę: — Zawarcie dawno oczekiwanego porozumienia między Niemcami i Austrją, mającego na celu ustalenie na nowo dobrych sąsiedzkich stosunków daje mi podstawę wyrazić ci moje przekonanie, że dokonane dzieło będzie służyć sprawie ogólnego pokoju, w którym zarówno Austrja, jak i Węgry są bardzo żywo zainteresowane. Jestem przekonany, że nasza oparta na protokółach rzymskich współpraca pod tym względem wyda dalsze owoce.

Faszyści hiszpańscy opanowali stację radjową

Madryt, 12. 7. PAT. W Walencji doszło do gwałtownych zajść. 6 faszystów hiszpańskich, uzbrojonych w rewolwery wdarło się wczoraj o godz. 23-ciej na stację radjową, *opanowując aparaty nadawcze*. Jeden z napastników nadał następującą wiadomość: Falanga hiszpańska zajęła zbrojnie stację radjową w Walencji, niech żyje Hiszpanja. Organizuje się wielka manifestacja w celu uczczenia zwycięstwa.

Dyrektorowi radja udało się zbiec i uprzedzić władze, które niezwłocznie wysłały silny oddział policji. Napastników bez trudności obezwładniono, poczem kilkakrotnie nadano hiszpański hymn narodowy, by uspokoić słuchaczów. Po udaremnieniu zamachu faszystów, na ulicach Walencji odbyła się żywiołowa manifestacja stronnictw lewicowych, *która zakończyła się zdemolowaniem i podpaleniem siedziby stronnictw prawicowych*. Manifestanci zniszczyli również wewnętrzne urządzenie redakcji dziennika „Diario de Valencia". Wszystkie meble i maszyny zostały połamane. Podpalono również trzy domy, będące własnością wybitnych działaczy prawicowych. W mieście panuje w dalszym ciągu wielkie wzburzenie.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO POLSKICH PIŁKARZY NAD WACKEREM

Katowice. Rozegrany w Wielkich Hajdukach mecz rewanżowy pomiędzy polską piłkarską reprezentacją olimpijską a wiedeńskim Wackerem zakończył się nowem zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 3:1 (2:1).

Zawody stały na bardzo niskim poziomie. Drużyna polska, zestawiona nieszczęśliwie, grała bardzo słabo w pierwszej połowie. Dopiero zmiany po przerwie spowodowały pewną poprawę.

Zwycięstwo Polaków było niewątpliwie zasłużone, chociaż gra była raczej równorzędna. Polacy mieli jednak lepszy napad, co rozstrzygnęło o stosunku cyfrowym.

Bramki dla Polaków zdobyli God, Góra i Peterek. Peterek przytem miał okazję podwyższenia wyniku z rzutu karnego, ale z tej okazji nie umiał skorzystać. Jedyną bramkę dla Wiedeńczyków zdobył Hoenig w pierwszej połowie.

Polska walczyła w składzie: Madejski, Gałecki, Sitko, Góra, Cebulak (po przerwie Badura), Piec, Więcek, Szerfke, (Peterek), God, Musielak, Łyko (Wodarz).

Z całej drużyny zadowolił właściwie tylko Sitko. Reszta była słaba, a Musielak znalazł się w reprezentacji chyba przez nieporozumienie.

Zawody prowadził p. Gruszka. Widzów stosunkowo mało.

Informowanie o zarządzeniach z dziedziny prawa przemysłowego

Związek Izb zwrócił się do ministerstwa przemysłu i handlu z prośbą o systematyczne przesyłanie samorządowi gospodarczemu odpisów wszelkich okólników i instrukcyj, odnoszących się do polskiego ustawodawstwa przemysłowego, a zawierających normy interpretacyjne oraz wyjaśnienia ministerstwa.

Znajomość orzeczeń ministerstwa ma duże znaczenie dla samorządu gospodarczego w zakresie jego działalności, związanej z realizowaniem postanowień prawa przemysłowego. Przez przesyłanie odpisów wspomnianych pism, z jednej strony ministerstwo uniknie niejednokrotnie zapytań izb w sprawach już wyjaśnionych drogą instrukcyj czy okólnika, a z drugiej strony przyczyni się to w pewnej mierze do dalszego usprawnienia działalności izb przemysłowo - handlowych w zakresie obsługi reprezentowanych przez nie przedsiębiorstw.

Titulescu u króla

Bukareszt, 12. 7. PAT. Król przyjął na czterogodzinnej audjencji przybyłego z Montreux min. Titulescu, który poinformował go o sytuacji międzynarodowej, pracach Ligi Narodów oraz konferencji w Montreux.

Tragiczny bilans

Nowy Jork, 12. 7. PAT. Prasa amerykańska podkreśla tragiczny bilans panujących od dłuższego czasu w Stanach Zjedn. niebywałych upałów. Dotychczas spowodu porażenia słonecznego, udaru serca i innych chorób, spowodowanych katastrofalnemi upałami zmarło przeszło 700 osób, z tej liczby 66 w Nowym Jorku.

Przygoda lotnika belgijskiego w Czechosłowacji

Warszawa, 12. 7. PAT. Znany lotnik belgijski, kilkakrotny uczestnik i zwycięzca w zawodach o puhar „Gordon Benneta" Demuyter przybył dzisiaj do Warszawy. Jak wiadomo, Demuyter wystartował przed kilku dniami z Brukseli wraz z trzema towarzyszami, w tej liczbie z inż. Charlier i red. Mathysem.

Pan Demuyter miał zamiar wylądować w Polsce, został jednak przez samolot czechosłowacki zmuszony do lądowania na terytorjum czechosłowackiem w miejscowości Guty na Śląsku Cieszyńskim.

Na miejsce lądowania przybyło kilkudziesięciu żandarmów, przyczem dokonano szczegółowej rewizji kosza i balonu.

Demuyter wysłał do praskiego aeroklubu depeszę, protestującą przeciwko postępowaniu władz czeskich.

Pan Demuyter podczas swego pobytu w Warszawie jest gościem aeroklubu warszawskiego.

Po zjeździe komunistów francuskich

Paryż, 12. 7. PAT. Prasa prawicowa omawia z poważnym niepokojem przebieg wczorajszego kongresu partji komunistycznej podkreślając, że na kongresie tym zastępca sekretarza generalnej konfederacji pracy p. Frachon oraz sekretarz generalny partji komunistycznej Thorez wypowiedzieli się za okupowaniem fabryk. Jednocześnie dzienniki te podkreślają, że Thorez mówiąc o sytuacji wytworzonej przez oświadczenie ministra spraw wewn. w sprawie okupacji fabryk oświadczył, iż klasa robotnicza nie pozwoli na użycie siły zbrojnej przeciwko robotnikom.

Nowi ministrowie austrjaccy

Wiedeń, 12. 7. PAT. Edmund von Glaise Holstenau nowomianowany minister bez teki urodził się w roku 1882 w Tyrolu. Pochodzi ze starej francuskiej rodziny. Był oficerem zawodowym w czasie wojny. Jako oficer sztabu generalnego brał udział w rokowaniach pokojowych w Brześciu. Po wojnie obejmuje kierownictwo archiwum wojskowego. W r. 1925 mianowany zostaje generalnym archiwarjuszem a później dyrektorem archiwum wojskowego. W r. 1932 otrzymuje honorowy doktorat uniwersytetu w Monachjum, od 1934 r. jest docentem na uniwersytecie wiedeńskim historji wojennej. Jest autorem licznych dzieł. Ma opinję zbliżonego do nacjonalistów niemieckich. Nazwisko jego wymieniane było kilka razy w czasie poufnych rokowań rządu z nacjonalistami o wejście ich do gabinetu.

Podsekretarz stanu w min. spraw zagr. Gwido Schmidt urodził się w r. 1901 w Voralbergu. Pochodzi z tamtejszej patrycjuszowskiej rodziny. Studjował prawo w Wiedniu, Berlinie i Bolonji. Po uzyskaniu doktoratu poświęcił się karjerze dyplomatycznej. Spędził parę lat w poselstwie austrjackiem w Paryżu. W r. 1928 został przydzielony do kanclerza w charakterze sekretarza gabinetu. Później został mianowany dyrektorem gabinetu. Na tem stanowisku używany był często do różnych misyj politycznych.

Lwów. Dziś odbył się pogrzeb sen. Löwenhertza na cmentarzu ewangelickim.

Kronika krakowska

—oOo—

ODEZWA

Komitet lokalny Organizacji Sjonistycznej w Krakowie ogłosił następującą odezwę:

ŻYDZI!

Na przestrzeni dziejów nowoczesnych Narodu Żydowskiego widnieją gigantyczne postacie Teodora Herzla i Chaima Nachmana Bialika.

TEODOR HERZL

Wódz Narodu. Twórca Sjonizmu politycznego. Założyciel Organizacji Sjonistycznej, instrumentu walki o lepsze Jutro całego Narodu. Siewca Ideału odrodzonego Państwa Żydowskiego i wolnej, szczęśliwej Erec Israel.

CHAIM NACHMAN BIALIK

Wieszcz i Nauczyciel Narodu. Strażnik odwiecznych wartości kultury żydowskiej. — Natchniony Piewca dziejów naszych. — Tytan Słowa Hebrajskiego.

Poraz trzydziesty drugi obchodzi cały Naród żydowski smutną rocznicę zgonu Teodora Herzla, po raz drugi chyli głowę nad mogiłą Chaima Nachmana Bialika.

W czasach tak ciężkich dla Narodu, w chwilach, kiedy zdawać się może, iż nadszedł kres Jego, kiedy wszystkie siły przeciwko nam się sprzysięgły, świetlane postacie tych Wielkich Synów Israela są źródłem ukojenia i nadziei, są krynicą, z której czerpiemy wiarę w lepsze Jutro Narodu.

ŻYDZI!

Niechaj te dwie nasze wielkie, ukochane, nigdy nie zapomniane Postacie będą nam świetlanym drogowskazem! Ich drogami, które naszemi są, kroczyć będziemy, mimo piętrzących się trudności, naprzód — KU ZWYCIĘSTWU!

Komitet Lokalny Org. Sjonistycznej w Krakowie.

W Krakowie, dnia 20 Tamuz 5696

—oOo—

HOŁD PAMIĘCI BŁP. TEODORA HERZLA I CH. N. BIALIKA

W podniosły i uroczysty sposób uczciło żydostwo Krakowa pamięć Wielkich Zmarłych Synów Izraela — błp. Teodora Herzla i Ch. N. Bialika. Staraniem Komitetu Lokalnego Org. Sjońskiej w Krakowie odbyło się uroczyste nabożeństwo w Świątyni Żydów Postępowych przy ul. Miodowej.

Na nabożeństwo przybyły tłumy publiczności. Obecni byli m. in. prezes Rady Gminy Żydowskiej dr. Fischlowitz, Egzekutywa Org. Sjońskiej z prezesem Dr. Hilfsteinem na czele, Komitet Lokalny Org. Sjońskiej, przedstawiciele frakcyj sjonistycznych oraz liczne delegacje młodzieży.

W wypełnionej nawie świątyni odprawił modły nadkantor Schechter, poczem odmówił El Mole Rachmim. Na zakończenie zaintonowano „Hatikwę".

—oOo—

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Dr [illegible] Henryk, Wrzesińska 3, tel. 117-79 Dr Talewski Roman, Bonerowska 5, tel. 175-45. Dr Pinkusfeldowa Regina, Sebastjana 7, tel. 116-83, Dr Żabiński Robert, Szewska 22, tel. 182-68.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A-B 45, Łobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Podgórze: Brodzińskiego 1.

—oOo—

POSIEDZENIE RADY GMINY ŻYDOWSKIEJ

Posiedzenie Rady Gminy Żydowskiej w Krakowie, odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 12-tej w południe w sali obrad Rady.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

Z ŻYDOWSKIEGO TEATRU LETNIEGO. Dziś w poniedziałek o godz. 8.45 powtórzenie poraz 4 sensacyjnej sztuki „Di Froj fun der unterwelt" z W. Kamińską i P. Kreitmanem z rolach tytułowych. Zniżki i reklamowe bilety ważne.

— **„TROCHĘ SŁOŃCA DLA RENATY"** Ebermayera w przekładzie E. Gałuszkowej, najświeższa nowość repertuaru wiedeńskiego ukaże się jutro na scenie teatru krakowskiego. Miłą tę, o zabawnej akcji komedję przenika serdeczny i pogodny nastrój młodości, co ufna w swe siły i czas uczucia, rozsiewa dokoła blaski swego naturalne go humoru i zwycięskiego optymizmu.

— **„KRAKOWIACY I GÓRALE"** ukażą się w środę po cenach zniżonych.

„POŁAWIACZE PEREL" opera G. Bizeta zapowiedziana na dziś tj. 13 bm. nie odbędzie się, a to spowodu naglej niedyspozycji kapelmistrza dyr. B. Wallek - Walewskiego. Nowy termin podany będzie w najbliższych dniach.

— **Z TEATRU „BAGATELA"** Dziś daje „Bagatela" doskonałą rewję pt. „Po królewsku" w której dominuje śmiech, humor, taniec i piosenka. Na specjalną uwagę zasługuje finał, operujący świetną satyrą polityczną.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Nieśmiertelne melodje" i „Pożar nad Wołgą".
APOLLO: „Samochód Nr. 99" (Sir Guy Standing, Fred Mac Murray i Marina Schubert)
ATLANTIC: „Świat idzie naprzód" (Madelaine Caroll, Franchot Tone) i „Mleczna droga" (Harold Llodyd)
BAGATELA: „Pieśń zdobywa świat" (J. Schmidt) oraz rewja „Po królewsku".
DOM ŻOŁNIERZA: „Żywy zastaw" (Shirley Temple).
PROMIEŃ: „Byli sobie dwaj hultaje" (Flip i Flap) oraz „Sztuczne szczęście".
STELLA: „Moskiewskie noce".
SZTUKA: „Ludzie w tunelu"
ŚWIT: „8 godzin Dra morgana" (Wirginja Bruce, Chester Morris, B. Cortez)
UCIECHA: „Zew dzikich"
WANDA: „Szyfr 77".

POWIESIŁ SIĘ PO PIJANEMU

(or) W domu przy ulicy Madalińskiego 16, zamieszkiwał Wacław Lehr, szewc, wraz ze swą żoną. Wczoraj nad ranem Lehr wrócił pijany do domu i wszczął awanturę z żoną, którą wkońcu wyrzucił z mieszkania. Gdy po chwili ta wróciła do domu, znalazła męża wiszącego na ramie okiennej. Popełnił on samobójstwo, będąc w stanie pijanym.

TRAGICZNY WYPADEK CYKLISTY

(or) Steifer Józef, technik kolejowy, jechał na rowerze ul. Wielicką. Z niewiadomych powodów złamały się w czasie jazdy widełki u roweru, wskutek czego Steifer spadł na bruk odnosząc rany na głowie i szyji. Ofiarę wypadku przewie ziono na stację Pogotowia Ratunkowego a stam tąd po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala.

KRADZIEŻ I JEJ SPRAWCA

(or) Na ul. Sławkowskiej skradziono dr. Holensowi Michałowi zam. przy ulicy Lubicz 4, z kieszeni kamizelki zegarek złoty, nieustalonej na razie marki. Tegoż dnia zatrzymały organa śledcze na ul. Siennej sprawcę tej kradzieży Zelecha Mrjana (lat 28) fryzjera, bez miejsca zamieszkania.

(or) Pod zarzutem popełnienia różnych kradzieży kieszonkowych zostali również zatrzymani na ul. Florjańskiej: Starek Mieczysław (lat 18) fryzjer, Saganiuk Emil (lat 21) elektromonter, i Jamróz Julian (lat 23) drukarz.

CHART SZUKA SWEGO PANA

(or) Tylek Stanisław zam. przy ul. Kościuszki 45, przytrzymał psa charta, bez kagańca i marki rejestracyjnej. Pies znajduje się u znalazcy do czasu odebrania.

—oOo—

DZIŚ WYROK W PROCESIE O ZAJŚCIA KRAKOWSKIE

(or) Oczekiwany z dużem zainteresowaniem wyrok w procesie o zajścia Krakowskie ogłoszony będzie dziś o godz. 10.30 przedp. Zgodnie z zarządzeniem przewodniczącego, na sali zjawią się w momencie ogłoszenia wyroku wszyscy oskarżeni, także ci, którzy odpowiadają z wolnej stopy. Wstęp do gmachu sądowego będzie się odbywał pod ścisłą kontrolą.

Odczytanie wyroku i jego motywów potrwa dość długo, tak, że rozprawa przeciągnie się z pewnością do godzin południowych.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . miesięcz. 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą oblic eń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najn niejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nade ych pracy 0'05 gr. Gratu 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących słane 0'75. — Za tekstem lacje i kondolencje d 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmund Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.